Nr. 285. We Lwowie Środa dnia 14 Grudnia 1881 Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cent. Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 26 złr. — półrocznie 13 złr. — kwartalnie 6 złr. 50 cent. Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie [illegible] franków.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 5 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue [illegible], Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzami mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. grudnia.

W domowych sprawach naszych od czasu do czasu dobywają się narzekania przywódzców ruskich na upośledzenie ich narodowości. Ostatnia sesja sejmowa odznaczała się kilku interpelacjami w tej materji. Ścisłe dochodzenia rządu wykazały bezzasadność narzekań, a tak zwane prześladowanie ogranicza się jedynie do pewnych agitacyj, mających bliższe wspólnictwo z bałamuceniem ludu. Co do szkół — statystyka daje odpowiedź najlepszą na wszystkie w tym kierunku narzekania. Faktem jest, że mamy obecnie więcej szkół ludowych z wykładem ruskim niż z polskim. Krajowa Rada szkolna postępuje sobie w tej mierze całkiem bezstronnie i według zasady, że język ojczysty jest najlepszym środkiem wychowania. Po ukończeniu sesji sejmowej — w skutek uchwalenia subwencji na internat ruski OO. Zmartwychwstańców, zjednoczyły się wszystkie odcienia w obozie ruskim, i zabrały się z niebywałą dotąd energią do przeprowadzenia swoich celów — szczególnie na polu szkolnictwa. Zawiązano odrębne towarzystwo pedagogiczne, i wydano odezwę, aby zebrać materjały do nowych żażaleń i do dalszej czynności agitacyjnej. Punktem zaczepnym zaś zrobiono Lwów.

Do namiestnika udała się deputacja z prośbą o załatwienie pozostającej w zawieszeniu sprawy utworzenia we Lwowie szkoły ruskiej kosztem gminy — na podstawie znanego wyroku trybunału państwowego. Jak się dowiadujemy, namiestnik po niedługiem czekaniu dał deputacji odpowiedź przychylną, oświadczając jej, że krajowa rada szkolna prowadzi z gminą miasta Lwowa rokowania. Otrzymawszy taką odpowiedź, deputacja udawała się także do prezydenta miasta, i jak słychać w kółkach interesowanych, dr. Gnoiński miał im także poczynić jakieś przyrzeczenia.

O prawdziwości tego ostatniego szczegółu mamy powody wątpić, bo prezydent miasta bez poprzedniej uchwały w radzie miejskiej, nie może nikomu dawać obowiązujących oświadczeń. To jednak pewna, że sprawa zdecydowana teoretycznie w trybunale państwowym, przyjdzie wkrótce pod rozprawy naszej rady miejskiej, by znaleść praktyczne zastósowanie.

Owóż Rada miejska ma, zdaniem naszem, wszelkie prawo, na mocy obowiązujących ustaw, i na podstawie wyniku ostatniej konskrypcji, obstawać przy tej zasadzie, że nikt inny, tylko gmina, utrzymująca szkoły — decyduje o języku wykładowym. Tak się bowiem praktykuje w całym kraju. Zasada ta służy przywódzcom ruskim do upominania się o język wykładowy ruski we wszystkich tych szkołach, gdzie gmina przez swoją legalną reprezentację tego wymaga. A więc nie ma najmniejszej przyczyny, aby miasto Lwów miało pod tym względem stanowić wyjątek, i fundować szkoły, których potrzeba ze względu na faktyczne stosunki, tj. na cyfrę 3006 głów ruskich, rozsiedlonych sporadycznie na rozległej przestrzeni jednej mili kwadratowej, zupełnie nie jest uzasadnioną, — zwłaszcza iż gmina właśnie na polu szkolnictwa ma i tak olbrzymie wydatki, a jeszcze większe ją czekają z urządzeniem nowych szkół, niezbędnie potrzebnych.

Pod względem zbyteczności osobnego zakładu ruskiego, rada miejska może się z wszelką racją powołać na fakt, że utworzona przed kilku laty kosztem rządu szkoła ćwiczeń z wykładem ruskim, nietylko nie wzrasta w liczbę uczniów, ale owszem cyfra frekwencji umniejsza się w niej tak, iż musiano zwinąć parę oddziałów.

Natomiast ludność ruska na mocy ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywatelskich, jako też na zasadzie wyraźnego przepisu krajowej ustawy o wykładowym języku, ma prawo żądać utworzenia paralelek ruskich w istniejących szkołach ludowych, a w takim razie, jeżeli w jednej klasie znajdzie się 25 uczniów lub uczennic, których rodzice tego żądają, gmina będzie obowiązaną urządzić klasę równoległą z wykładem ruskim.

Takie postanowienie, odpowiadałoby, zdaniem naszem, wszelkim uprawnionym wymaganiom stron interesowanych, a zarazem nie obciążałoby gminy niepotrzebnemi wydatkami.

Sprawy parlamentarne.

W klubie centrum wniósł poseł Lienbacher następujący wniosek:

„Przyjęcie posady kierownika, członka rady zawiadowczej, lub likwidatora towarzystwa akcyjnego lub innego, które zawiera interesa z państwem, albo ma subwencję od państwa, jest niezgodnem z mandatem posła do Rady państwa i stanowi powód wykluczenia z klubu centrum. Postanowienie to ma być przyjętem do statutów klubu centrum." Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie obradowano nad ustawą o komasacji gruntów. Przyjęto zasadę utrzymania właścicieli mniejszych posiadłości przy ich prawach dotychczasowych.

Na przedostatniem posiedzeniu komisji prawniczej zamknięto jeneralną rozprawę nad projektem procedury sądowej, a na niedzielnem posiedzeniu głosowano nad wnioskami, postawionymi podczas debaty ogólnej. Przedtem zabrał głos sprawozdawca dr. Madejski i przemawiał za przyjęciem rezolucji, wzywającej rząd do zastanowienia się nad zaprowadzeniem powiatowych sądów kolegialnych. Następnie proponował referent rozszerzenie zawartej w projekcie rządowym granicy kompetencyjnej do 300 złr., aż do wysokości 500 złr. Przewodniczący Havelka poddał najpierw pod głosowanie wniosek dep. Fanderlika o rozstrzyganie sporów w granicach od 150 — 500 złr. przez kolegialne sądy powiatowe, który odrzucono.

Następnie powzięto wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwałę przejścia do dyskusji szczegółowej nad całym projektem rządowym, a potem uchwalono większością głosów wniosek dr. Madejskiego, aby granica kompetencji sądów powiatowych, rozszerzoną została pod względem wartości przedmiotów spornych do 500 złr., tudzież wspomnianą rezolucję. W dalszym ciągu posiedzenia wybrano referentów do dyskusji specjalnej, a mianowicie dr. Madejskiego do całego postępowania w sporach, a dr. Sturma do postępowania egzekucyjnego. Wniosek Magga, wybrania aż pięciu referentów, odrzucono, a dr. Tonkli cofnął swój wniosek obradowania najpierw nad nowellą karną i powstrzymania się tymczasem z dyskusją nad procedurą cywilną.

Pogrzeb ofiar pożaru.

(*Telegram Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 12. grudnia. Po requiem w tumie św. Szczepana nastąpił pogrzeb urządzony przez radę miejską. Z katedry ruszył długi szereg biorących udział w kondukcie na cmentarz centralny, przed którego bramą główną od rana ustawiony był większy oddział kawalerji dla utrzymania porządku. Około arkad w szerokiem półkolu ustawiła się piechota i policja aby pilnować miejsca, przeznaczonego do odbycia uroczystej ceremonii. Wśród arkad stał katafalk oświetlony setkami świec pod srebrno tkanym baldachimem. Przed katafalkiem klęczniki czarnym okryte suknem, tak samo jak estrada, która ubrana jest w kwiaty egzotyczne. Na katafalku mnóstwo wieńców. Bracia Petz złożyli 50 wieńców, których wstęgi nosiły imiona nieszczęśliwych ofiar.

Przed południem nadesłano wielką liczbę wspaniałych wieńców na grób. Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką ofiarowali prześliczny wielki wieniec z fiołków, kamelij i gałązek palmowych. Wieniec z handlu kwiatami Kühnego miał napis: „Ostatnie pożegnanie, bracia!" Nadworny handel kwiatów nadesłał wieniec z napisem: „Płacz, dopóki możesz!" Izba posłów ofiarowała wieniec na którego wstęgach napisano: „Nieszczęśliwym ofiarom Ringteatru!" Dalej były wieńce od pułku piechoty Kuhna, od stowarzyszenia kupieckiego, niemiecko-austrjackiej czytelni, czytelni niemieckiej, politechniki itd.

Po bokach katafalku stało z pochodniami 50 służby z zakładu pogrzebowego „Concordia", a za nimi kapela wojskowa. Wzdłuż arkad ustawiono 50 trumien kruszcowych, częścią z nazwiskami, a częścią z numerami (niepoznane zwłoki); na każdej było po kilka a nawet i po dziesięć wieńców. Tłum nie jest zbyt wielki, ale łkających bardzo wiele. Wzruszające sceny odbywają się przy trumnach, w których jedni znajdują swoich najbliższych, gdy inni płaczą przed trumnami numerowanemi przypuszczając, że w nich spoczywają najdroższe im osoby. Ludzie rozmaitych klas i stanów, kobiety, mężczyźni, dzieci otaczają trumny, a liczba tych nieszczęśliwych wzmaga się z każdą chwilą. Około 11. godz. przybył komendant arsenału, jenerał Tiller, jenerał-major Kaiffel, wielu oficerów, a między nimi wielu z gwardji węgierskiej. Z konduktem, ciągnącym z tumu św. Szczepana, przybyła Rada miejska niemal w komplecie, wielu deputowanych, artystów teatrów wiedeńskich, reprezentantów arystokracji, studentów, stowarzyszeń i korporacyj. Dziesięć minut po jedenastej rozpoczęły się ceremonie pogrzebowe. Kapela wojskowa zagrała marsz pogrzebowy Beethowena. Duchowieństwo wszystkich wyznań ruszyło naprzód, a ci co mieli krzyże, zbliżyli się do katafalku.

Chór opery nadwornej zaintonował chorał żałobny. Na czele szło ośmiu duchownych katolickich i proboszcz Marschall, dalej grecko-kat. archimandryta z duchowieństwem, czterech pastorów protestanckich, rabin i chór synagogi. Marschall pobłogosławił pierwszy zwłoki. Chór opery śpiewał psalm przeznaczenia, a proboszcz Marschall wraz z duchowieństwem szedł koło trumien, każdą pokropił wodą święconą i błogosławił. Następnie rozpoczęli ceremonię gr. kat. księża. Okropny krzyk przerwał im czynność. Pewna kobieta z żalu nad trumną swego dziecka dostała pomięszania zmysłów i z trudnością zdołano ją oddalić. Po kilku minutach, w których gr. kat. kapłani skończyli swą czynność wystąpił pastor ewangielicki i miał mowę w której w słowach porywających skreślił nieszczęście i wskazał dotkniętym srogo przez los na Przedwiecznego, przed którego potężną dłonią wszyscy się korzyć musimy. Rozdarł on nam serce, ale na rany ma on balsam gojący, pociechę. Podczas mowy łzy błyszczały w oczach obecnych. Następnie błogosławił pastor gminy helweckiej, a po pieśni zaintonowanej przez chór, wystąpił rabin wied. Jellinek i miał również głęboko wzruszającą przemowę, w której z naciskiem podniósł, że ten wypadek powinien być przestrogą, aby byli sumienni w każdym kierunku i spełniali swój obowiązek, bo najdrobniejszy obowiązek świętym jest, a zaniedbanie obowiązku może być powodem spustoszenia i ruiny. Oby z tych przesiąkłych łzami prochów, z wspólnej ziemi wyrosło drzewo pokoju religijnego i zgody wyznaniowej także i w życiu, a miasto nasze odtąd przyświecało miastom innym i państwom szlachetnem braterstwem, dla którego żaden język nie jest obcym, żadne wyznanie niemiłem. Wtedy to straszny pożar 8go grudnia nie będzie siłą niszczącą i zabójczą, ale zbuduje nam pokój i ożywi uczucia braterstwa. Po tej mowie chór synagogi zaintonował pieśń żałoby, a burmistrz Newald wstąpił na estradę i wynurzył smutek w imieniu miasta. Mowca tak skończył: Nad tym grobem płacze ludność Wiednia, płacze Austrja i świat cały, a jak potężną i powszechną jest boleść, tak wieczystą także będzie żałoba która nigdy nie zapomni o tych, co tam spoczywają. Grób ich będzie starannie pielęgnowany i przystrojony w każdą rocznicę katastrofy, a nad ich grobem wzniesie się pomnik na pociechę pozostałych i dla pamięci i przestrogi po wszystkie czasy. Po mowie burmistrza ruszył kondukt w stronę grobu.

Pożar Ringtheatru w Wiedniu.

W poczet ofiar strasznej katastrofy zaliczamy jeszcze, idąc za *Czasem*, panią Uchańską z Królestwa, z domu Życblińską. Daszyńskich naliczyliśmy trzech, niewiadomo wszakże czy należą do narodowości polskiej. Taż sama wątpliwość co do Bursowskiego i Hałusickiego, pomocników rzeźniczych. Wymieniamy tu jeszcze Ignacego Urysza, urzędnika i Fomańskiego Michała, kupca z Kijowa. Za to nie zdaje się najmniejszej ulegać wątpliwości, że Zalewski Albert i elew majora Friesza: Kaczkowski, są Polakami Ten ostatni jest synem Zygmunta Kaczkowskiego. Taka to już kolej, wszędzie i nam należy zapłacić podatek krwi.

W całej monarchji, ba nawet w całym świecie, spotykamy bardzo liczne objawy współczucia. Wszędzie odprawiają żałobne nabożeństwa. Prezydent miasta Lwowa przesłał na ręce burmistrza Wiednia następujący telegram: „Rada miejska lwowska do głębi wzruszona katastrofą, przesyła wyrazy najwyższego współczucia oraz 500 złr. dla rodzin ofiar pożaru." Podobny telegram wysłał także dr. Weigel. Do soboty południa liczba depesz wysłanych lub otrzymanych w Wiedniu z powodu katastrofy doszła do 25.000!

Wszystkie dzienniki zagraniczne umieszczają obszerne sprawozdania, a wiele z nich żywe współczucie i serdeczny żal. Żywego tego zainteresowania się niech będzie dowodem ta n. p. okoliczność, że korespondent *New York Heralda* wysłał telegram zawierający 4000 słów.

Dnia 11. grudnia rozpoczął się najsmutniejszy obrzęd na pogrzeb nieszczęśliwych ofiar pożaru. Pierwsze groby otwarły się dla izraelitów. Zwłoki 65ciu rozpoznanych odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzeb miał się rozpocząć o godzinie 10-tej, a już o dziewiątej nieprzejrzane tłumy zalegały ulice. Boleść tych, co pozostali z żalem po okropnej stracie, nie da się opisać. Naoczni świadkowie opisują, że takiego płaczu nie słyszeli nigdy. Było w tych łzach coś tak tragicznego, że słów nie ma na określenie tego. Obok kostnicy nad czarnem murowem podjum jaśniały słowa Hioba: „Bóg dał, Bóg wziął." Pierwsza trumna była Leopolda Duszyńskiego, ucznia szkoły handlowej. Rabin Schmiedl rozpoczął mowę słowami Hioba, które wywołały głośne łkania. Łzy i żal nie ustawały już, aż spadły rosą na ostatni grób.

Podajemy tu jeszcze niektóre epizody z tej strasznej katastrofy, która długo pozostanie w pamięci. Oto przedewszystkiem trudno uwolnić od zarzutu władze, które powinne były i mogły zapobiedz, a przynajmniej znacznie zmniejszyć nieszczęście. Dyrekcja policji wprawdzie powiedziała w sprawozdaniu, przedłożonem prezydentowi ministrów, że zrazu mniemano, jakoby wszyscy byli ocaleni, lecz nie zdaje się nikomu, ażeby policja powinna była poprzestać na mniemaniu. Najlepszym dowodem wielkiej winy policji jest opowiadanie panny Pawlik, która w tej katastrofie straciła ojca, matkę, siostrę i narzeczonego.

Byli oni wszyscy na drugim balkonie. Wyższe piętra były już zapełnione, w wielu łożach widziała także spektatorów, parter zajęty do połowy. Nagle ujrzano kłęby dymu, buchającego z pod kortyny, a w tejże samej chwili usłyszano okrzyki: Gore! Wszyscy cisnęli się do wyjścia, gdy nagle ujrzeli się w zupełnej ciemności. Ścisk był nie do opisania. Ludzie padali, inni cisnęli się dalej i wszyscy zbili się w taką masę, że już wtedy nie jeden musiał zginąć. Pannie Pawlik udało się jakoś przecisnąć i wydobyć na korytarz. Było zupełnie pusto, tylko jeden mężczyzna tam się znajdował. Usiłowali wspólnemi siłami wybić okno, co dopiero wtedy się udało, i niemi wytłukł grube szkło okien. Wziąwszy od niego kilka zapałek powróciła p. Pawlik, ażeby odszukać rodziców. Zapałki zgasły. Pomimo tego wszakże udało jej się trafić na galerję. Na wołania nie odpowiadał nikt. W ciemności natrafiła tylko na zbitą masę głów, rąk i nóg. Wydobyć nie mogąc nikogo, powróciła do okna i wołała o pomoc. Na kilkakrotne wołania otrzymała z dołu zawsze tę samą odpowiedź, że wszyscy ocaleni. „Ależ tu giną setki, tysiące ludzi, wszystko dusi się"—wołała panna P. Strażak jakiś chciał zamiast światła, o które dziewczyna błagała, puścić strumień wody. Nie pomogły nie prośby, błagania i tłumaczenia, że tu się wcale nie pali i tylko światło może uratować nieszczęśliwych. „Nie ma niebezpieczeństwa, bądź pani spokojną, zaraz przyniosą koce do skakania." Kiedy zrozpaczona raz jeszcze na galerję powróciła, słyszała głuche tylko jęki. Nie było ratunku, wyskoczyła więc na rozpięte sukna i zaklina znowu na wszystko w świecie, ażeby z światłem iść na górę ratować nieszczęśliwych. Wszystko nadaremnie.

Jest to jeden z wielu opisów — wszystkie razem składają się na obraz okropny, na którego skreślenie pióro jest za słabe.

Korespondencje.

Poznań 11. grudnia.

(*Jeszcze w sprawie niemieckich nazw w hipotekach. — „Bin nicht in der Lage". — Przekroczenie ustaw majowych. — Zasystowane postępowanie sądowe. — Walne zebrania*).

(L.L.) Wczorajsza *Pos. Ztg.* przynosi nam rozporządzenie p. Kunowskiego, dotyczące

OSTATNI PO MIECZU.

KLECHDA LITEWSKA

przez

Juljana Horaina.

(Ciąg dalszy.)

— Powiedzież ojcze, kiedy i jak to było?

— Kiedy?—Oj dawno! Jeszcze mnie nie było na świecie, ale znałem takiego, który to widział na własne oczy, i od niego słyszałem. Był to mój dziad po ojcu. Ja byłem już sporym chłopakiem, kiedy on umarł, a umarł bardzo starym, daleko starszym, jak ja teraz; już był oślepł ze starości i nie mógł chodzić. Siedzi, bywało, starowina—dziadunio latem na przyzbie, a zimą pod piecem, grzeje się i rozmawia sam z sobą. Ja, bywało przysiądę przy nim tak, iż często o tem i nie wie, i słucham jego bajdurzenia. Czegoż to się nie nasłuchałem! Jakież to on dawne czasy pamiętał! Widział na własne oczy króla Szwedów i widział cara, który kilka razy pobity, w końcu go zwyciężył i aż na Turczyznę zapędził. Znał obu Sasów, i innego jeszcze dobrego króla, co to go panowie nie chcieli dopuścić do królowania, przez zazdrość, że choć równy im urodzeniem, był i rozumniejszy i poczciwszy od nich, a odgrażał się, że porządek zaprowadzi w ojczyznie. Ileż to mój stary światu zwiedził! czego się przez swój wiek nie napatrzył i nie nasłuchał! Gdyby przyszło się opowiedzieć to wszystko, co ja od niego słyszałem, toby całej zimy nie wystarczyło: a to co sam widziałem i czegom doświadczył, toby i drugą zajęło.

Ale czy to jest komu opowiadać?—Czy to słuchać umieją, jak ja niegdyś mojego dziadka słuchałem? — Pożal się Boże! Zbiorą się w zimowy wieczór lub doświtki do mojej chaty, niby posłuchać starego, a tymczasem ledwo piąty—dziesiąty szczerze słucha. Zacznę im opowiadać o Naczelniku, o Napoleonie Wielkim, o bitwach, w których się walczyło, o dawnych czasach lub o dawniejszych jeszcze zdarzeniach, o których sam słyszałem od mojego dziada;—a tu dziewki mrugają na chłopców, parobcy zaczepiają dziewki; zaczynają się śmieszki i chychotki, a co stary mówił, poszło mimo uszu. Chyba jaka baba zacznie im bajać o wiedźmach, wilkołakach, upiorach — to wówczas słuchają, porozdziawiawszy gęby i tulą się ze strachu jedni do drugich. A e, dzięki Bogu, mam i ja wnuczka, który mię słucha tak, jak sam niegdyś słuchałem mojego dziadula. Jak tylko zostaniem sami, ciągnie mię za połę i prosi: „Dziadku opowiedz cokolwiek o naczelniku, albo cesarzu."

W tej chwili dopłynęliśmy do brzegu zarosłego łozą i sitowiem: rybak zaczął wydobywać więcierze i wybierać z nich większe karasie, liny, okonie i t. p. Te powrzucał do łódki, której jedna oddzielna część napełnioną była wodą, aby rybę zachować dłużej przy życiu. Małe zaś rybki powrzucał napowrót do jeziora, aby tam się hodowały i dorastały. Ukończywszy robotę w tem miejscu, popłynęliśmy dalej, gdzie stary miał zastawić tylko co wydobyte więcierze.

Już część słonecznej tarczy skryła się za lasami, otaczającemi Narockie jezioro; tylko ostatnie jego promienie odbijały się ukośnie od kopuły kościółka, stojącego nad brzegiem i od srebrzystego krzyża, wznoszącego się nad nim; z boku nieco, także nad brzegiem, rościelało się miasteczko Nowy Miadzioł, a nad niem wznosiły się także kopuły i krzyże dwoch świątyń, jakoby również chrześcjańskich. Okna domów, zwrócone ku jeziorowi, w które prostopadle uderzały promienie zachodzącego słońca, skrzyły się od światła, formując tym sposobem rząd jasnych punktów. Był to jeden z tych uroczych wieczorów, w których sama przyroda zapala iluminację dla swojego monarchy... Stwórcy. Nareszcie tarcza słoneczna zeszła zupełnie z widokręgu; okna domów i kopuły świątyń ściemniały; mrok wieczorny, chwila walki dnia z nocą, trwał jeszcze czas jakiś, aż w końcu noc z księżycem na czole, z gwiazdami na ciemno niebieskiej szacie, przemogła i zajęła panowanie nad cząstką naszego świata. Tryumf nocy powitany został chórem słowików nadbrzeżnych, który odtąd już stale towarzyszył naszej żegludze po jeziorze.

Długośmy płynęli do miejsca, gdzie wypadało zastawić więcierze, podziwiając w milczeniu majestatyczną piękność wiosennej nocy. Dopłynąwszy nareszcie, zastawiliśmy i zabierali się do powrotu. Lękając się opuścić sposobności usłyszenia podania ludowego, zagadnąłem wprost starca.

— Powiedźcież mi teraz, ojcze, coście słyszeli od swojego dziadka, o owem zdarzeniu, na pamiątkę którego wymurowano ów słup, na dworskim dziedzińcu?

— Ha. Jeżeli już tak koniecznie tego żądacie to i opowiem, bo pewno w żadnej książce tego nie znajdziecie, a jednak warto, aby się pamięć wypadku zachowała. Będzie to jeden dowód więcej, że tam, gdzie sprawiedliwość ludzka jest bezsilna, czuwa inna sprawiedliwość — boska — dla której wszystko jedno, czy pan w pałacu, czy chłopek w lepiance, czy monarcha na tronie; zarówno nadgradza ich cnoty, jak karze ich zbrodnie.

Otóż, jak mi powiadał dziadulo, a i od innych to samo słyszałem, w tym dworze, gdzie teraz gościcie, żył niegdyś pan Koszczyc. Był to człowiek dostatni, pan z panów, ale serca złego, nieograniczonej dumy, mściwy i zawzięty. Drżeli przed nim wszyscy; nie tylko własni jego poddani, których miał wielu — bo oprócz miasteczka, które od wieków było królewszczyzną — cała okolica należała do niego. Otóż, jak powiedziałem, nie tylko poddani, ale cała okoliczna szlachta, ba nawet panowie, bali się go jak ognia.

Już w wieku dojrzałym zaślubił pannę, choć nie bogatą, ale z wysokiego rodu, bo pochodzącą aż od Daninów, królów chińskich, jak to po jej śmierci kazał wyryć na marmurze, wmurowanym w ścianę niegdyś tutejszego kościoła, a teraz cerkwi. Zaślubił ją nie z miłości, nie z przywiązania, ale dla tego, że sam będąc ostatnim ze swojego rodu, chciał mieć syna, któremuby mógł przekazać nazwisko i mienie.

Bóg pobłogosławił mu w małżeństwie, choć nie tak, jak on tego żądał; gdyż dał mu kobietę łagodną, posłuszną, bogobojną, która w rok niespełna powiła mu córkę. Zamiast dziękować Bogu za to błogosławieństwo, Koszczyc był nie kontent i pomimo próśb i łez żony, odesłał pierworodne dziecię z mamką na folwark pod dozór ochmistrzyni. Wkrótce pani znowu zastąpiła, i znowu Bóg dał córkę. Koszczyc jeszcze gorzej się rzucał; kazał wybrać z włości mamkę i także odesłał ją z dzieckiem na folwark. W roku następnym przyszła znowu na świat córka; Koszczyc złajał żonę, a z dzieckiem postąpił w ten sam sposób. Kiedy narodziła się czwarta dziewczka, ojciec nie chciał jej nawet widzieć, tylko nakazał modły, zakupił msze, rozdał hojne jałmużny, aby mu uproszono u Boga syna. Ale i to nie pomogło, bo i jakże mogło pomódz? Modły były nakazane, nabożeństwa zapłacone, a jałmużny nie pochodziły z serca i nie z miłości bliźniego, tylko z rodowej dumy; ztąd też i piąte i szóste dziecko, które Bóg mu zesłał, były płci żeńskiej. Wściekał się Koszczyc, bluźnił przeciw Bogu, pastwił się nad poddanymi, nad żoną nawet, którą zwykle, póki była brzemienną, otaczał największą troskliwością, a później obarczał wyrzutami — jakby to od niej, a nie od Opatrzności zależało, mieć syna lub córkę. Znienawidził swoje córeczki, kazał je narażać na chłód, na niepogodę, karmić najprostszą strawą, ubierać po chłopsku, ćwiczyć, ilekroć mu się nawinęły na oczy — słowem, pastwił się nad własnemi dziećmi. Ale Opatrzność na niebie, a matka, choć pokryjomu, na ziemi, opiekowała się niewinnemi istotami i dziewczynki może dlatego właśnie, że na folwarku, hodowały się zdrowo i były piękne i dobre jak anioły. Czeladź przepadała za niemi; wszyscy je kochali — wszyscy... prócz ojca!

Lat kilka tak upłynęło. Dzieci więcej nie było, ale Koszczyc nie chciał się zgodzić z wolą Bożą, tylko wymyślał rozmaite sposoby, jakby komu przekazać swoje imię. Szperał po wielkich księgach, pisał na wszystkie strony listy, wywiadując się, czy nie ma gdzie jakiego nieżonatego Koszyca, aby dać mu do wyboru jedną z córek swoich na żonę, przysposobić go za syna, przekazać mu nazwisko i mienie. Inne zaś córki zamierzał oddać do klasztoru na mniszki, a to dla tego, aby nie rozdrabiać majątku i zachować na wieki wieków potęgę i zamożność Koszczyców. Ale i tu mu się nie powiodło. Jakoś pod tę porę, na całej Litwie, żadnego już nie było [illegible] tym sygnetem herbowym, noszonym na palcu. Rozgniewał się też bardzo Koszczyc za żart taki; odebrawszy sygnet herbowy, kazał mu wyliczyć sto batów na kobiercu i obiecał dziesięćkroć tyle, jeśliby się ważył nadal nazywać Koszczycem i poniewierać świetność nazwiska.

Wartość złotego sygnetu hojnie mu opłacił. Po takiem przyjęciu znikł starowina i więcej już o nim nie było słychać. Potem przyszła Koszczycowi szalona myśl, rozwieść się z żoną i poślubić inną, aby mieć potomka płci męzkiej; ale że żadnych nie mógł ważniejszych przytoczyć powodów, zgromił go biskup wileński i stanowczo odmówił rozwodu. Gdy się to nie udało, sprowadzał rozmaitych lekarzy, baby, używał czarów, jeździł z żoną po odpustach i do Żyrowic, które wówczas słynęły jeszcze cudami. Wszystko na próżno, już więcej dzieci nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zmian polskich w dokumentach hipotecznych na niemieckie, o czem wam w ostatnim liście donosiłem. A więc dziś już dokumenta mają być sfałszowane, zmienione — do tego dochodzi już przewrotność niemiecka. Jakie nieporozumienie, uszczerbki dla interesentów, a nawet dla historji z takiego postępowania wynikną, nie tu miejsce do rozprawy. Dziś nazwa księgi wieczystej, staje się tylko illuzoryczną. Tutejszy *Posener Tagblatt*, organ półurzędowy, uznaje to zupełnie słusznem i żąda surowej kary dla tych urzędników, którzy jeszcze dzisiaj używają nazwy Czerniejów, a nie Schwarzenau, domaga się napomnienia dla fizyków powiatowych, którzy dotychczas używają jeszcze starej pieczęci urzędowej, noszącej prócz napisu niemieckiego, także napis polski i t. p. Co więcej, żąda on, ażeby imion polskich nie pisano, tylko niemieckie, a więc może za Bolesława, jakiego Schmerzenreicha, co przecież nie tak dawno się gdzieś — zdaje mi się w Chełmnie — stało.

W początkach listopada donosiłem wam, że ks. Raatz, proboszcz parafji na Środce, otrzymał od magistratu tutejszego odmowną odpowiedź na podanie o udzielenie mu lokali szkolnych w dawniejszem seminarjum duchownem na przygotowanie dzieci swej parafji do pierwszych sakramentów św. Ksiądz R. udał się powtórnie do magistratu — ale i tym razem otrzymał odpowiedź odmowną z tem nadmienieniem, że nie magistrat, ale parafjanie winni się postarać o odpowiedni lokal. Przeciwko złej woli trudno walczyć. Ten sam magistrat udziela tymczasem lokali szkolnych rzemieślnikom niemieckim, kupczykom niemieckim i żołnierzom — katolicy, stanowiący większą część mieszkańców, uwzględnienia nie znajdą. Ksiądz Raatz apeluje obecnie do rejencji, a dalej do ministra, któremu poda tym sposobem nowy dowód, jak nas „ojcowie" nasi traktują.

Ustawicznie mówią u nas o niedalekiem zakończeniu walki kulturnej — ale tymczasem sądy po dawnemu karzą duchownych, sprawujących, ich zdaniem, bezprawnie funkcje duchowne. I tak w dniu 7. b. m. skazany został już po raz drugi ks. W. S. Anders na karę i to tym razem na 30 marek, względnie 3 dni aresztu, za odprawianie sumy w Kunowie. Poprzednio toczył się już w tej sprawie proces przeciwko jednemu z świadków, który krzywo poprzysiągł, jakoby księdza A. nie był widział. — W tymże dniu toczyła się sprawa w Lesznie przeciwko księdzu Alfonsowi Heinzemu z Święciechowy, który miał w dniu 7. sierpnia odprawiać nabożeństwo w Małem Krzychu, a w dniu 15. sierpnia w Niemieckiem Wilkowie. Sąd skazał go na 6 marek kary — karę tak niską, z powodu, iż podsądny mniemał, że jako wyświęcony przed ustawami majowemi, obecnie uprawniony jest do wykonywania funkcyj duchownych w sąsiednich osieroconych parafjach.

Przeciwko posłowi krobskiemu p. Kazimierzowi Chłapowskiemu, obwinionemu o przestępstwo prasowe zasystowano ze uchwałą parlamentu postępowanie sądowe. P. Ch. miał się dopuścić przestępstwa karygodnego w mowie swej, wypowiedzianej na wiecu w czerwcu rb., która drukowana w *Kurjerze Pozn.* wyszła następnie w osobnej odbitce, którą prokuratorja skonfiskowała.

Prócz walnego zebrania członków Towarzystwa przyjaciół nauk, które zwołane jest na piątek, odbędzie się w poniedziałek 19. bm. walne zebranie wydziału lekarskiego tegoż Towarzystwa, na którem zapowiedziane są pomiędzy innemi obrady i odczyty następujące: Genius epidemicus, odczyt dr. Kaczorowskiego: „Przyczynek do padaczki częściowej (z przedstawieniem chorego); referat dr. Zielewicza, „O zastosowaniu trójjodku formilu (jodoformu)" w praktyce chirurgicznej; i odczyt dr. Wicherkiewicza, „O niezwykłem przebiegu iridektomii przy jaskrze."

Odezwa do posłów niemieckich.

Nie przyjdzie bez wątpienia żadnemu wykształconemu człowiekowi na myśl poniżać wartość polityki, tj. wartość parlamentarnego politykowania. Polityka ożywia duchowy organizm ludu, uczy go wytrwania przy ideałach, czyniąc go sposobniejszym do wykształcenia siebie samego i ożywia ową iskrę wewnętrzną, bez której żadne indywiduum, a tem mniej naród nie może się rozwinąć.

Ale polityka nie powinna być sama sobie celem. Musi ona być zawsze na usługi wielkiej myśli pozytywnej. Sama w sobie jest ona abstrakcyjną, a płodną staje się dopiero wtedy, gdy się doczeka ziarna realnego. Uzupełnieniem tej abstrakcji-polityki jest ekonomja.

Tak jak owe wielkie starcia klas społecznych, a mianowicie ruchy agrarne w starożytności nie były niczem innem, jeno walkami ekonomicznemi, tak wszelkie wielkie wypadki dziejowe w ogóle dadzą się ściągnąć do kwestyj ekonomicznych, a zwłaszcza też Anglja, politycznie najbardziej rozwinięte państwo, było zawsze areną najściślejszego mięszania się ekonomji z polityką, w której pierwsza była zawsze powodem, a druga skutkiem.

A jednak, pomimo iż nie da się zaprzeczyć wielkie znaczenie polityki w życiu ludów, byłoby przecież śmiesznem, gdyby w jakim parlamencie politykowano tylko, a nie robiono nic więcej — ut aliquid fecisse videatur. O ile obfitą w owoce jest polityka w służbie jakiejś idei ekonomicznej, może się stać zupełnie bezenną wtedy, gdy szerzy się w ten sposób, iż zagłusza wszelką pozytywną rzeczywistość. Starożytni Rzymianie żądali „chleba i igrzysk;" igrzyskiem samem żaden lud się nie zadowolni, nawet i wtedy, gdyby to były najpiękniejsze igzyska polityczne, w których gladjator swego przeciwnika zabija pałką wymowy.

Uwaga ta nasuwa nam się pod pióro, skoro oglądniemy się na niedawne wypadki, jakie zaszły w parlamencie naszym. Nie wchodzimy w tym razie w zapatrywania pojedynczych osób w kwestji narodowej, niestety nierozwiązalnej, która już raz przyszła na porządek dzienny; chcemy przyjąć, że stoimy na stanowisku teutonizmu, znajdującego się w najlepszym rozwoju, który nie waha się ani chwili wystąpić przed całym światem jako prawdziwa niemieckość. Jesteśmy jednak tego zdania, że z samej niemieckości żyć niepodobna, i że chęć życia idzie przed uczuciem narodowem. Gdybyśmy byli w tem szczęśliwem położeniu i mieli gmach nasz ekonomiczny zupełnie ukończony, nie moglibyśmy nie mieć przeciw temu, że nasi reprezentanci polemicznie się ścierają, aby się dowiedzieć, kto prędzej kogo zagada. Niestety jednak, tak nie jest. Nasz gmach ekonomiczny jest budową babilońską i cokolwiekbądź od lat tylu czyniono, wszystko się nie powiodło, a budowa nie może być doprowadzona do końca, bo jeden nie rozumie języka drugiego, a odparcie żywiołu niemieckiego przez Czechów, taką samą odpowiedź otrzymało ze strony Niemców.

Nie wątpimy, że jest to przyjemna rzecz dla galeryj w Radzie państwa patrzeć na wiwisekcją jakiej ekscelencji, lub słuchać niezbyt wonnych wyrazów, jakiemi obrzucają się wzajemnie deputowani; nie podlega również wątpliwości, że sprawozdanie takie w dziennikach czyta się z ciekawością, chociaż nie wszystko się może tak działo jak jest przedstawionem; ale wszystko to są tylko igrzyska, a lud rzymski krzyczał przedewszystkiem: chleba! A ludy Austrji pod tym względem są całkiem podobne do Rzymian, i w istocie każdy lud ma prawo żądać od swych reprezentantów, aby oni nietylko myśleli o wznowieniu etycznego pierwiastku, ale także coś nie coś myśleli o żołądku. Człowiek nie żyje tylko z uczuć narodowych, chce on mieć także pokarm bardziej pożywny i strawny.

A może już stoimy tak wysoko, że możemy pozwolić Izbie posłów na zbytek idealizmu. Wolni od wszelkiego pesymizmu, możemy zda się zaprzeczyć temu.

Budżet nasz nie jest wcale zadawalającym. Rozkład podatków nie jest wcale równy ani odpowiedni. Koleje nasze potrzebują przekształcenia. W kraju należy przeprowadzić wielkie konstrukcje techniczne, a mianowicie regulacje rzek i kanalizację. Kodyfikacja stosunków zarobkowych jest nie wystarczającą, stosunki handlowe niezadawalniające, bo we wszystkich punktach musimy składać haracz zagranicy. Stosunki monetarne Austrji okazują się coraz bardziej szkodliwemi, a jakie bądź ponieść należy ofiary, przed żadnemi cofnąć się nie można, aby już raz wybawić się z tego izolowania monetarnego. Przemysł potrzebuje koniecznie opieki państwowej, ale problemat, w jaki sposób można chronić jedną gałąź przemysłu nie szkodząc drugiej nie jest dotąd rozwiązany, a ochrona cel nie jest bynajmniej rozwiązaniem sprawy. Ustawy nasze o asocjacjach są bardzo niewystarczające, a szczególnie koniecznie potrzebną by była reforma ustawy akcyjnej, aby ludność nie była w swych pojęciach prawnych skrzywioną, widząc, że bez jakichkolwiek przyczyn udziela się koncesj jednym i to takim, którzy może na to nie zasługują, innym zaś petentom jej się odmawia i to najbardziej odpowiednim. Bezustannie nasuwają się również kwestje rękodzielnicze rozmaitej natury, wysuwa się na pierwszy plan kwestja robotnicza; trzeba by już koniecznie spojrzeć raz w bladą twarz wzrastającego ciągle pauperyzmu, a jest takich kwestyj życia i chleba coraz więcej, które energicznie dopominają się załatwienia. Nasi reprezentanci jednak tak mocno zajęci są niezaprzeczalnem znaczeniem etycznem polityki, czyli raczej politykowaniem, że na formalności zewnętrzne daleko większy nakład obraca się wymowy i mądrości, aniżeli na wszystkie owe żywotne sprawy ekonomiczne. Jest to fakt smutny i należałoby sobie życzyć, aby wszystko to jak najrychlej się skończyło.

Z jakżeż inną powagą, z jaką sumiennością zajmują się sprawami ekonomicznemi w Niemczech! Wsparcia dla robotników, zaopatrzenie ich starości, monopol tytoniowy, stały się tam osią całokształtu politycznego. W sąsiednim państwie poznano, że należy przedewszystkiem ludowi dać dobrobyt i wtedy dopiero można uważać jego egzystencję polityczną za utwierdzoną, a w istocie, że Niemcy nietylko politycznie ale i ekonomicznie nas prześcignęły. Niechaj nasi deputowani spojrzą raz na długą listę ekonomicznych prac, oczekujących ich, których załatwienia czeka lud z natężoną niecierpliwością, a jeżeli i wtedy jeszcze znajdą dość chęci do prowadzenia dalej owej walki niepożytecznej na słowa, jaka trwa od dawna w naszej Izbie deputowanych, niechaj ją wiodą dalej, ale w tem przekonaniu, że ludy Austrji o nich zrozpaczyli na zawsze.

(*Der Kapitalist*).

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 10. grudnia. Pozawczoraj trybunał oglądał szlep Kobyzewa przy ulicy Małej Sadowej, z którego urządzony był podkop; wraz z trybunałem oglądali sędziowie przysięgli i adwokaci. — Nazajutrz popołudniu, jak donosi telegram *Kurjera Warszawskiego*, ukończonem zostało badanie świadków, a o godzinie 7. prokurator mówił, blizko trzy godziny, poczem przemawiał pierwszy Spasowicz, obrońca generała Mrowińskiego. Wyrok zapewne ogłoszonym będzie jutro t. j. 11. w niedzielę.

W procesie tym, oprócz adwokatów i sprawozdawców dziennikarskich, pozwolono pozostać w sali tylko trzem osobom na prośbę gen. Mrowińskiego i dwom na prośbę Teglewa; trzeci z oskarżonych, Fursow, nie chciał nikogo.

Korespondent *Kurjera Warszawskiego*, któremu dozwolono być na tym procesie, jako sprawozdawcy: podaje następujące szczegóły:

Mrowiński Konstanty, syn Józefa, generał-major inżynierji, religii katolickiej, jest to człowiek lat 63, dobrej budowy, dość otyły, z orlim nosem i wąsami. Ubrany w mundur jeneralski nie galowy, orderów żadnych, tylko na prawym boku widocznym jest srebrny znak ukończenia akademji wojenno-inżynierskiej. Mrowiński blady, odpowiada na zapytania prezydującego z widocznem drżeniem w głosie. Przypomnicie sobie zapewne z moich sprawozdań, że podczas procesu królobójców, jenerał Mrowiński, badany w charakterze świadka, zemdlał, i dopiero sole trzeźwiące przyprowadziły go do przytomności.

Redca stanu Teglew, lat 54, wyznania prawosławnego, były komisarz policji, w którego cyrkule znajdowała się ulica Małaja Sadowaja, już siwy, łysy, z sumiastemi wąsami i szerokiemi faworytami, ubrany jest w czarny tużurek, po cywilnemu.

Ostatni z oskarżonych, radca stanu Fursow, lat 48, wyznania prawosławnego, jest to człowiek niskiego wzrostu, szatyn, z długą brodą, skromnej powierzchowności, również po cywilnemu ubrany; na zapytanie prezydującego, czem się trudni, rekomenduje się jako były naczelnik policji tajnej przy prefekturze m. Petersburga.

Na ławie obrońców obok Spasowicza, który jako obrońca Mrowińskiego zajął miejsce najbliżej sądu, siedzi adwokat przysięgły Gerard, jeden z lumiarzy petersburskiego świata obrończego. Gerard, jasny blondyn, lat około 40, robi wrażenie bardzo inteligentnego człowieka. Wreszcie pan Passower, izraelita, szczupły, w okularach, spokojny, uchodzi za zdolnego prawnika.

Przysięgli powracają; „starszyną" wybrany został radca stanu Żaderskij, który też zasiada na pierwszem miejscu pomiędzy przysięgłymi.

Prezydujący poleca odczytać sekretarzowi listę świadków. Komisarz sądowy raportuje, że świadkowie: komisarz policji Jewniewicz i włościanin Stupcow nie stawili się. Ponieważ Jewniewicz złożył świadectwo lekarskie a Stupcow nie, przeto sąd skazuje włościanina Stupcowa na 25 rs. kary i zgodnie z wnioskiem stron postanawia prowadzić dalej sprawę.

Po skonfrontowaniu listy świadków, prezydujący zwraca się do przysięgłych i w obszernem przemówieniu wyjaśnia im ich obowiązki. Wzywa ich, ażeby zapomnieli o wszystkiem, co słyszeli dotąd o tej sprawie, ażeby brali pod uwagę tylko to, co będzie mówione na sądzie. Mogą zapytywać się każdego za świadków i oskarżonych o szczegóły sprawy i żądać od prezydującego stosownych objaśnień, mogą również robić sobie notatki. Z uwagi na wielką doniosłość obecnej sprawy, prezydujący oświadcza, że zmuszony jest zabezpieczyć się przeciwko temu, żeby przysięgli przez cały tok sprawy z nikim się nie komunikowali i dla tego będą musieli nocować w sali narad."

Oprócz wymienionych powyżej, prezydujący pozwolił pozostać w sali rozpraw kilku adwokatom, kilku członkom korporacji sądowniczej cywilnej i wojennej, wreszcie kilkunastu wyższym urzędnikom.

Proces Sankowskiego i Mielnikowa, sprawców zamachu na generała Czerewina, odbędzie się w styczniu.

W dzienniku *Nowoje Wremia* czytamy: „Pewna moskiewska gazeta pisze z powodu zamachu Sankowskiego, że nie mogła zainteresować Sankowskiego sława Herostrata, bo Herostrates miał rozum, a Sankowski go nie ma. Zkąd gazeta powzięła przekonanie o rozumie Herostrata, nie wiemy, ale za to znamy przysłowie, że jeden głupiec może więcej nawarzyć piwa, niż dziesięciu mądrych wypić. Powtarzamy jednak, że nie chodzi tu wcale o rozum przestępców, ale o to, aby była rozumna i czynna policja, której obowiązkiem jest zapobiegać przestępstwom rozumnych i nierozumnych."

Budżet wydatków na policję petersburską powiększono o 400.000 rubli, a na moskiewską o 100 000; dotychczas obydwa te budżety wynosiły 1,080.000 rubli rocznie dziś zatem wynosić będą 1,580.000. Czy policja przez to stanie się bardziej rozumną i czynną jak pragnie *Nowoje Wremia*, zobaczymy.

Ruch antisemicki w Odesie nie ustał dotąd, gdyż w dniu jeszcze 30. listopada zrabowany tam został magazyn należący do pewnego żyda, a położony na Aleksandrowskim prospekcie. Z polecenia miejscowego policmajstra utworzonym został rodzaj straży utrzymywanej kosztem obywateli miejskich, a złożonej ze stróżów domów. Straż ta okazała się pożyteczną tak we wspomnionym tu wypadku, gdzie z jej pomocą zaaresztowano kilku napastników, jak również i w innych wypadkach zaburzenia spokoju.

KRONIKA.

Lwów d. 13. grudnia.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał radcy dworu, Franciszkowi Skulskiemu, krzyż orderu Leopolda.

Pogrzeb zwłok najprzewielebniejszego ks. Grzegorza Józefa Romaszkana, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego, odbędzie się jutro, tj. w środę. Zwłoki sprowadzone zostaną o godzinie 9ej rano z pałacu arcybiskupiego do kościoła katedralnego obrz. orm., skąd po odprawionem nabożeństwie na cmentarzu Łyczakowskim pochowane będą.

Bezpieczeństwo w teatrze. Jakkolwiek, według doszłego nas wczoraj sprawozdania, rewidowała specjalna komisja gmach teatru skarbkowskiego, pod względem bezpieczeństwa tegoż na wypadek pożaru, wszelako nie zaszkodzi przypomnieć organom powołanym do czuwania nad ochroną publiczności przed możliwą katastrofą, o następujących środkach lub rekonstrukcjach, któreby w naszej sali teatralnej zaprowadzić należało.

1. Rząd winien upomnieć zarząd fundacji skarbkowskiej do najrychlejszego sprawienia zasłony drucianej, która na wypadek wybuchu ognia na scenie odgrodziłaby natychmiast publiczność od płomieni i nie pozwoliła im rozszerzać się na całą salę teatralną. Choćby nawet scena nie była tak urządzona, aby można było zastosować do niej ten środek bezpieczeństwa, to należy ją odpowiednio zrekonstruować, bo bezpieczeństwo publiczności warte jest choćby największego zachodu.

2. Wejście wązkie do krzeseł, z prawej strony, należy rozszerzyć, a nadto w pokoju inspekcyjnym, po tejże stronie znajdującym się, wybić drzwi, prowadzące wprost na podwórze teatralne.

3. Jak najrychlej urządzić przejście przez środek krzeseł parterowych, z pozostawieniem bocznych wejść.

4. Zalecić naczelnikowi komendy pożarnej, aby wspólnie z komisarzem policji, codziennie, na pół godziny przed przedstawieniem, rewidowali ściśle scenę i salę teatralną.

Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miewał:
Głupi mówi po stracie — *jam się nie spodziewał!*

Otoż roli tych „niespodziewających się" starajmy się wystrzegać, aby katastrofa u nas, tak jak i wszędzie możliwa, bo będąca wynikiem czystego przypadku, nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych.

Unja Matejki ma być w tych dniach stanowczo przeniesioną do apartamentów marszałka kraj. Z tego powodu zabieramy jeszcze raz głos i wzywamy członków komitetu, który się zajmował składkami, aby się zebrali i przedsięwzięli krok stanowczy w celu uchylenia tej dla całego kraju niemiłej ewentualności. Komitet ma tem więcej prawo zebrać się ponownie, gdy dotychczas nie spełnił jeszcze swego zadania, mianowicie nie oddał obrazu Wydziałowi krajowemu w posiadanie, a tem samem nie sprzedał go jeszcze zupełnie. Według § 1053 ust. cyw. kontrakt kupna jest dopiero wtedy zupełnym, gdy przedmiot został wydany; do tego czasu sprzedawca zatrzymuje prawo własności. Komitet powinien więc skorzystać z przysługującego mu prawa, udać się najpierw do zarządu biblioteki Ossolińskich, aby obrazu bez zezwolenia komitetu nie wydał Wydziałowi krajowemu, następnie wnieść do namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania dalszych składek, a nareszcie po uzyskaniu w ten sposób kwoty 5000 zł. zwrócić ją Wydziałowi krajowemu i oddać obraz na własność Zakładu narod. im. Ossolińskich. Zdaje się nam, że kraj wobec grożącego „Unji Lubelskiej" niebezpieczeństwa, złoży tę kwotę chętnie i prędko.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska Ks. Józef Bochdan, kapelan lok. w Delatynie, został odznaczony expositorio canonicali.

Djecezja przemyska. Konkurs na opróżnione beneficjum w Libuszy rozpisany do dnia 10. stycznia 1882. Czysty dochód obliczony na 376 złr. 21 ct. w. a. Prawo prezentowania przysługuje P. T. panu Adamowi Skrzyńskiemu. Administratorem w Libuszy mianowany ks. Józef Wojnar, wikar. w Łączkach. — Przeniesieni: ks. Władysław Amelikowski z Niewodnej do Dobrzechowa, a ks. Bartłomiej Rzońca z Dobrzechowa do Niewodnej.

Djecezja tarnowska. W dniu 1. bm. otrzymał ks. Antoni Dobrzański, wikar. z Tuchowa, instytucją kanon. na Myślenice, a ks. Franciszek Krysta, prefekt semin. duch., nominację na rzeczywistego katechetę przy sem. naucz. w Tarnowie. — Przeniesieni: ks. Franc. Białkowski z Dobczyc do Lubnia; ks. Jan Adamowski z Lubnia do Muszyny; ks. Stan. Gajewski z Raby wyżnej do Dobczyc i ks. Jan Olexik z Dębna do Tuchowa.

Djecezja tarnowska złożyła na koszta kanonizacji, odbytej 8. grudnia br. 420 złr. w banknotach i 3 dukaty w złocie, na co najprzew. ks. nuncjusz w Wiedniu dał potwierdzenie.

Djecezja krakowska. Administrację opróżnionej parafji w Mogilanach objął excurrendo ks. W. Piotrowski, prob. z Głogoczowa, a w Witanowicach ks. Wojc. Fiałek, dotychczasowy administrator w Liszkach. Konkurs na obydwa beneficja (prywatnego patronatu) rozpisano do 15. stycznia 1882 r. — Egzamen pro obtinendis beneficiis złożyli (w dniach 15., 16. i 17. listopada b. r.): ks. Józef Lambert, wikarjusz przy kościele paraf. św. Mikołaja w Krakowie i ks. Jan Złoża, wikarjusz w Trzebinie. — W dniu 2. grudnia b. r. umarł w Krzeszowie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Piotr Wróbel, pleban miejscowy, ur. 1811, ord. 1838, b. 1881. Pogrzeb odprawił się dnia 5. grudnia br. przy współudziale 14 kapłanów, administracji dóbr Suchej i Ślemienia i wielkiej rzeszy ludu. Administrację powierzono ks. Ant. Nasimkowi, wikar. miejscowemu. Konkurs rozpisany do 20. stycznia 1882 r. Patronat wykonują spadkobiercy śp. br. Aleksandra Brunickiego.

Koncert na rzecz ofiar strasznej katastrofy wiedeńskiej odbędzie się we Lwowie w tych dniach. Najcelniejsze siły artystyczne przyrzekły współudział, a p. Ludwik Marek objął kierownictwo, liczny zaś komitet urządzenie tego koncertu. Bliższe szczegóły podamy jutro. Nie ma wątpliwości, że koncert ten wypadnie świetnie pod każdym względem.

W sprawie ubogich. W Krakowie odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta narada w sprawie usunięcia żebractwa. Postanowiono zawiązać stowarzyszenie, któreby pośredniczyło pomiędzy ubogimi, a istniejącymi już instytucjami dla ich wsparcia, jak niemniej miałoby ono wyręczyć władze miejskie w prowadzeniu ksiąg ubogich i w ogóle w staraniach około egzystencji tych potrzebujących opieki i pomocy.

Józef Gandor, wysłużony kapitan, burmistrz Wilamowic, wybrany został członkiem rady powiatowej Bialskiej, z gmin miejskich.

Piękny tekst kaligraficzny dyplomu dla prałata Józefa Hoppena, o którego oprawie wykonanej przez zakład introligatorski p. Wierzbickiego wspominaliśmy niedawno, wyszedł z pod wprawnej ręki geometry, p. Marjana Martyniaka, czem poprzednią wzmiankę o tym dyplomie uzupełniamy.

Ankieta aprowizacyjna. Dziś we wtorek odbędzie się pierwsza konferencja ankiety aprowizacyjnej w sali obrad magistratu, do której zaproszeni zostali pp: Bodyński, sekretarz Izby handlowej; Żabicki, dyrektor Towarz. spożywczego; Dąbrowski, wiceprezydent m.; dr Czyżewicz, przewod. sekcji IV; Tepa, przewod. komisji targowej; Lewandowski, zastępca przewod. kom. targ.; Łukawski i Sierociński, członkowie kom. targ.; Krechowiecki, drugi wiceprezydent; Łyszkowski, starszy radca magistratu; Woynar, szef biura przemysłowego; Hołodyński, komisarz targowy; Kulicki, weterynarz miej. i Matkowski, prowadzący pióro.

Oryginalna depesza. Biuro telegraficzne wiedeńskie, pragnąc jak najgorliwiej obsługiwać nasze pisma, donosi dzisiaj, że we Lwowie zmarł arcybiskup ormiański ks. Romaszkan.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 12. grudnia. Skradziono pani z powozu mantylę zieloną w kraty z podszewką pąsową. — Straż policyjna aresztowała Abrahama Lagera z powodu podejrzanego posiadania tłomoka z bielizną znaczoną literami J. L., z pełnym napisem „Franz Teier", a chusteczki ze znakiem A. Jana Smotysza, Piotra Paraszczuka i Pańka Voglera na kradzieży wozowej, a znanego złodzieja Arona Gottesmanna, umykającego dorożką z ukradzioną pierzyną i poduszką. — Podczas obławy dnia wczorajszego zarządzonej ujęto 75 podejrzanych osób.

Kraków 12. grudnia. W teatrze odbyła komisja pod przewodnictwem p. Friedleina rewizję, dla przekonania się o środkach ostrożności i obmyślenia nowych.

Stryj 4. grudnia. Do rozmaitych przyjemności naszego miasteczka należy brak zapasów drzewa opałowego. Przedsiębiorcy, handlarze nie mają składów drzewa, jeno zakupują je po lasach okolicznych i tam je sobie w lesie na składzie trzymają. Ztąd ten skutek, że jeżeli powstanie zawieja śnieżna, lub deszcze leją czas dłuższy, w mieście zupełny brak opału, a skoro zaświta pogoda, ceny opału przerażające, bo popyt wielki. Proszę sobie wyobrazić, iż obecnie, chociaż mamy najcudniejszą pogodę od dawna, metr kubiczny drzewa twardego kosztuje 4 do 5 złr., to znaczy po dawnemu: sąg około 18 złr. Zarząd drogi żelaznej arcyks. Albrechta sprzedaje urzędnikom swoim po 2 złr. metr kubiczny, przyczem niezawodnie nie traci. Nasuwa się nam uwaga, iż byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, dla tych zwłaszcza mieszkańców, którzy w lecie nie mogą robić zapasów opału na zimę, gdyby zarząd kolei sprzedawał drzewo nietylko urzędnikom swoim, ale konsumentom w ogóle. Wszakże mogłaby przytem dyrekcja mieć pewien zysk godziwy, prócz zasługi, iż wybawiła mniej zamożnych mieszkańców z rąk wyzyskiwaczy najniegodziwszych na kuli ziemskiej.

Jakoś ucichli korespondenci stryjscy w sprawie budynku gimnazjalnego, której milczeniem załatwić nie można. Tutejsza szkoła realna, zamieniona już na gimnazjum, mieściła się, jak wiadomo, w znacznej części w ciasnych, niezdrowych lokalach najętych, a po długich kołataniach, licznych korespondencjach do pism lwowskich, interpelacjach w radzie gminnej itp. wybudowano przed dwoma laty jedno skrzydło przyszłego budynku szkolnego. Dziś mieści się szkoła w dwóch budynkach starych, lichych i w trzecim nowym, licho zbudowanym. Budynki te dzieli obszerny dziedziniec, zawsze pełen przeciągów.

Dziwnem się wydaje każdemu, że profesorowie tutejszej szkoły realnej każdego roku, a zwłaszcza w zimie, chorują. W ciągu pięciu lat umarło trzech profesorów na galopujące suchoty, a niemal każdy z grona chorował w tym czasie niebezpiecznie, a nawet śmiertelnie. Przed miesiącem zachorowało znowu dwóch profesorów i dotąd nie mogą pełnić służby, a jak nam donoszą, podobno zagrożeni suchotami, przez całą zimę mają się usunąć od obowiązków, w skutek czego ciągle zastępstwa prowizoryczne, dopokąd władze szkolne stałych zastępców nie przeznaczą.

Ten opłakany stan zdrowia w gronie profesorów pochodzi nie tyle z surowości powietrza stryjskiego, ile właśnie z owego braku budynku szkolnego, Profesorowie co godziny znajdują się w innej ciepłocie, co godziny odbywają wędrówki po przeciągach, po rozległym dziedzińcu. Piece w starych celach i zaopatrzenie złe, w skutek czego w jednych nie można doprowadzić ciepłoty nad 12° R., w innych zyskuje się i 18°. Weźmyż na uwagę, że profesor zmęczony i rozgrzany wykładem, spieszy w zmianie godzin z jednego budynku do drugiego przez obszerny dziedziniec, a spiesząc się, nie ma czem dokładnie się zawijać i otulać, a zrozumiemy, iż z tego powstać muszą katary, zaziębienia, w następstwie zapalenie płuc itd.

Wobec tego, że trzech straciło życie, że nawet tacy, co tu przybyli najzdrowsi, pełni życia, czerstwi i silni, że nawet tacy zapadają po kilka razy na zapalenia płuc i gardła, wobec tego obowiązkiem jest głosu publicznego, upominać się energicznie o stosowny budynek szkolny. Profesorowie tracą zdrowie, a nawet życie; uczniowie tracą czas, bo zastępstwa są tylko łataniem nauki, ale nie nauką, skarb publiczny traci fundusze na zapomogi dla chorych lub opłacanie suplentów, koledzy chorych przeciążeni pracą w skutek zastępstw — a wszystko dlatego, że niedołężna gmina kłóci się o wybór burmistrza, ale nie myśli o zaprowadzeniu ładu i porządku w mieście.

Dziwimy się władzom szkolnym, iż posuwają delikatność względem gminy do tego stopnia. Tu idzie o zdrowie i życie 17 urzędników, o egzystencję 17 ich rodzin, o dobro szkoły, o naukę, o młodzież. Zwracamy uwagę Rady szkolnej na przytoczone tu okoliczności, nie wątpiąc, iż zechce wejrzeć w to wszystko.

Rudki 12. grudnia. Dziś odbyły się tu wybory do rady pow. z mniejszych posiadłości. Wszyscy kandydaci stronnictwa narodowego wybrani ogromną większością, gdyż na 197 głosujących mieli od 174 do 197 głosów. Niżej 174 żaden nie otrzymał.

Z za Haraju. Nowy sposób wyzyskiwania naszego biednego ludu począł się praktykować na zgubnych jarmarkach małomiejskich. Oto nowy przykład mieliśmy d. 5. bm. podczas walnego jarmarku w Żółkwi. W dniu pomienionym zebrał się dość znaczny zastęp jarmarkujących, a między tymi najwięcej naszego ludu, który przyciśniony rozmaitemi potrzebami, a przedewszystkiem grożącą egzekucją za podatki, podążył z nadzieją korzystnego spieniężenia swoich żywych i nieżywych produktów, zostawiając pod lichą słomianą strzechą całe swoje mienie, jak zwykle, pod nadzorem dzieci. Wtem wśród najżywszego targu rozpuścił jakiś przebiegły wyzyskiwacz nagle pogłoskę, że w przyległej wsi Skwarzawie wybuchł pożar i że cała wieś w płomieniach. Zbytecznem byłoby opisywać popłoch i zamięszanie biednych włościan tej wioski. Każdy z największym pospiechem kończył choćby najniekorzystniej targ, zbywał za pół darmo ciężko zapracowane mienie i biegł bez tchu ratować swój dobytek. Wieść była zupełnie fałszywa, lecz ile ona przyniosła szkody biednemu ludowi, trudno było obliczyć: korzystali z niej jednak wyzyskiwacze i nasze pijawki. Czas wielki, aby kwestję jarmarków małomiejskich załatwiono. Zresztą, zanim ten pożądany i wyczekiwany czas nadejdzie, byłoby wielce do życzenia, aby dotyczące organa policyjne podczas jarmarków z większą czuwały pilnością i na podobne indywidua bystrzejsze miały oko.

Wrocław 10. grudnia. Dnia 9. b. m. złożył na tutejszym uniwersytecie Jan Leciejewski doktorat filozofji ze stopniem: *magna cum laude.*

Jenerał Niepokojczycki, zmarły niedawno, zostawił, jak słychać, zajmujące pamiętniki o wojnie węgierskiej, w której brał udział w charakterze oficera jeneralnego sztabu. Samo z siebie wypada, że w pamiętnikach tych znajduje się dużo rzeczy, z bliska interesujących sprawę polską.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek d. 13. grudnia „Grube ryby," komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Między aktami odegra orkiestra uwerturę Souppé'go „Poeta i chłop."

„Antygona," tragedja Sofoklesa, wyszła w Krakowie, w nowem tłómaczeniu nader poprawnym wierszem, którego dokonał Jan Czubek. Wydanie bardzo ładne, druk czysty i wyraźny — przynoszą prawdziwy zaszczyt drukarni p. Anczyca, z której ta książka wyszła.

Zgoda, nowy organ związku narodu polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zaczął wychodzić od 25. listopada w Nowym Jorku, pod redakcją E. Odrowąża.

Kalendarz krakowski kartkowy, wydany nakładem M. Żeneczykowskiego w Krakowie, pojawił się na gablotkach naszych wystaw księgarskich i odznacza się dokładnym układem, bo prócz oznaczonych czerwonym drukiem świąt uroczystych, zawiera wykaz imienny patronów, przypomnienia historyczne, ewangelje na wszystkie niedziele roku itp. wiadomości, pożądane w każdym kalendarzu.

Ruch stowarzyszeń.

Odezwa. W sprawie zawiązanego tu niedawno Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami nadesłano nam następującą odezwę:

Dla ochrony społeczeństwa przed wzrastającym upadkiem pod względem poszanowania cudzego mienia i życia, zawiązało się w naszem mieście przed kilku tygodniami Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami, w celu dostarczania im zarobku, a odwracania od nich powszechnej wzgardy, rodzącej w nich nienawiść i spychającej ponownie na drogę występku.

Uchwałą z dnia 2. bm. polecił wydział tego Towarzystwa dyrekcji, aby do każdych wrót litościwych kołatała i o łaskawą pomoc przez przysparzanie członków, ofiarowanie pieniężnych darów, dostarczanie znoszonej odzieży, oraz zgłaszanie się o sługi i najemników rozmaitego rzemiosła szanowną publiczność całego kraju jak najusilniej prosiła.

Spełniając niniejszem polecenie wydziału, dyrekcja ośmiela się zwrócić uwagę szan. publiczności, że nie masz towarzystwa, któreby równie trudne zadanie miało, co [illegible] na te serca, które [illegible] wielkich życia [illegible] kochać i szczerze wybaczać się przynęcały.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje ksiądz Kajetan Sakowski (ul. Klasztorna l. 2 między godz. 12 a 3), lub p. Eng. Wędrychowski (w galic. kasie oszczędn. między godz. 9 a 1.)

Przy tej sposobności dyrekcja składa serdeczne podziękowanie za złożone już dary na cel Towarz. następującym dawcom: Wydział krajowy 100, Dom Narodny ruski 25, Instytut Stauropigijański 25, Przełożona Sióstr miłosierdzia domu karnego św. Marji Magdaleny 25, hr. Rusocki 10, Ignacy Łukasiewicz 10, ks. Piotr Sonbielle 10 zł.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Jaegermann contra Lam.)

(Dokończenie).

Wczoraj trybunał przedłożył przysięgłym cztery pytania, a mianowicie:

I. Pytanie główne: Czy oskarżony Jan Lam jest winien, że przez napisanie i podanie do druku artykułu, umieszczonego w N. 157 *Dziennika Polskiego* w „Kronice Lwowskiej" w ustępach od słów: „Nie najgorsza to atoli jeszcze rzecz," do słów: „użytych tu niemieckich wyrazów na polskie", i od słów: „jeżeli oczywiście nie jest to nadobowiązkowa gorliwość", do słów: „a kazano zwrócić miastu 500 papierków" podaniem zmyślonych lub przekręconych faktów fałszywie obwinił Józefa Jägermana imiennie o takie czyny niehonorowe, które tegoż w opinji publicznej pogardliwym uczynić lub poniżyć mogą?

II. W razie zatwierdzenia pierwszego pytania głównego, drugie pytanie dodatkowe:

Czy Jan Lam obwiniwszy Józefa Jägermana o czyny niehonorowe w pytaniu pierwszem określone, udowodnił prawdziwość swego podania?

III. Pytanie główne: Czy oskarżony Jan Lam winien jest, że przez napisanie i podanie do druku artykułu umieszczonego w N. 157 *Dzien. Pol.* z 12. lipca br. w „Kronice Lwow." w ustępach od słów: „profesor Jägermann odznaczył się już był", do słów: „użytych tu niemieckich wyrazów na polskie" i od słów: „jeżeli oczywiście nie jest to nadobowiązkowa gorliwość" do słów: „kazano zwrócić miastu 500 papierków" obwinił Józefa Jägermana imiennie bez przytoczenia pewnych faktów o pogardliwe przymioty, lub o takie sposoby myślenia, lub wystawił go na publiczne urągowisko?

IV. W razie potwierdzenia pytania trzeciego głównego, pytanie dodatkowe:

Czy Jan Lam powołując się do uzasadnienia swego zdania, w 3 pytaniu głównem określonego, na fakta, że czyny zarzucone Józefa Jägermanna, udowodnił prawdziwość tegoż podania swego?

Oskarżyciel domagał się jeszcze jednego pytania, a mianowicie dotyczącego faktu zbierania planów Rappowi, zarzuconego mu podczas rozprawy — trybunał jednak odrzucił to pytanie.

Następnie zabrał głos p. Jägermann i mówił przeszło trzy godziny. Mowy tej treści nie podamy, najpierw dla jej rozmiaru, a potem dla jej chaotycznego nieładu. Gdybyśmy chcieli choć częściowo streścić, co p. oskarżyciel przez kilka godzin mówił, elaborat ten wyglądałby jako tendencyjne przedstawienie sprawy, nikt bowiem z czytelników nie uwierzyłby, aby profesor politechniki mógł tak mówić od rzeczy, wplatać w swoje przemówienia sprawy, które najmniejszej styczności nie mają z toczącym się procesem. Na nic się nie przydały usiłowania przewodniczącego, aby mowcę utrzymać w granicach przedmiotu rozprawy, i przerywanie co chwila jego tyrady. Dość powiedzieć, że p. Jägermann odwoływał się do ławy przysięgłych, aby to orzekła, czy on i jego stronnicy mieli racje w sprawie zaciągnięcia pożyczki miejskiej, lub w sprawie wydalenia kilku niekatolików z zakładu św. Łazarza itp. — „Wiekopomną Kronikę" p. Lama, jak twierdził p. Jägermann, czytano w Amsterdamie i dziwiono się, że można jest tak pisać o profesorze politechniki. — Nie zależy mu na potępieniu p. Lama, zasłużonego dziennikarza, ale wyroki przysięgłych [illegible] dalszych jego i stronników jego [illegible] działalności. P. Lama przedstawia tylko jako narzędzie przeciwników, deklamuje na temat z chorału Ujejskiego: „Ależ panie, oni nie winni" itd. Nareszcie przedstawia siebie jako [illegible] prawdy, który się nie da niczem zniechęcić, choćby się miały na niego „wszystkie potęgi piekła sprzęgnąć". Po południu mówił znowu godzinę, replikując p. obrońcy, a powtórzywszy mniej więcej to samo co rano mówił, zakończył: „że załagodzenie sporu między nim a oskarżonym nie zależy tylko od niego w tym wypadku, gdyby p. Lam pierwszy krok uczynił".

Mowę oskarżyciela, wygłoszoną z wielkim patosem, licznie zgromadzone a bardzo inteligentne audytorium przerywało homerycznym śmiechem, co skłaniało przewodniczącego do częstego użycia dzwonka.

Dr. Janowicz, obrońca oskarżonego, przemawiał dwukrotnie, a w prawdziwie świetnej mowie, wykazywał całe niestosowne wystąpienie p. Jägermanna, oskarżyciel bowiem, miasto wykazać o co właściwie oskarża p. Lama, zwrócił swoje oskarżenie przeciw świadkom, a kolegom swoim z rady, lub przeciw urzędnikom magistratu. Słyszeliśmy wszystko inne, ale nie to, o co w niniejszej rozprawie się rozchodzi. To co p. Lam zarzucił p. Jäg., rozprawa stwierdziła z najściślejszą dokładnością, ba nawet daleko więcej. Stwierdzono, że ów nieszczęsny „pawilon" jest dziełem p. Jägermanna, że działania jego w radzie miejskiej, w skutek nietaktu oskarżyciela, rzucającego na wszystkich insynuacjami, jest w wysokim stopniu szkodliwe, a nareszcie owa, zaiste bardzo smutna, sprawa z budową p. Syrskiego, w której wykazano mu całą nieudolność fachową, a nawet i nierzetelność; a już nader bolesny jest epilog tej sprawy, gdy profesor politechniki poszukuje satysfakcji za naruszenie honoru w sądzie karnym sekcji III., gdzie, jak wiadomo, innego rodzaju sprawy bywają rozstrzygane. Jeżeli wynikły nieporozumienia między dwoma profesorami najwyższych zakładów, to można je było inaczej załatwić, a jeżeli nie było sposobu, to należało zostawić to w domu. (Oklaski! Przewodniczący wzywa do spokoju.) Z zachowania się i z przemówień p. Jägermanna podczas rozprawy, mogli przysięgli najlepiej przekonać się, jak słuszne były zarzuty, uczynione mu co do jego nietaktownych wystąpień w radzie miejskiej. P. Jägermann przeprowadził sam najlepiej dowód prawdy. Nakoniec wykazał dr. Janowicz sprzeczność aktu oskarżenia i zupełną bezpodstawność jego.

Ostatni przemówił p. Lam. W krótkiem swojem przemówieniu zwrócił przedewszystkiem uwagę, pp. przysięgłych, że rozprawa cała odbyła się właściwie nie przeciw niemu, ale przeciw przeciwnikom oskarżyciela z Rady miejskiej i urzędnikom magistratualnym. Że na to, co napisał, dowód prawdy zupełnie mu się udał, tego nikt nie zaprzeczy, bo na wszystkie zeznania zaprzysiężonych świadków przedstawił oskarżyciel jedynie swoje niczem nie poparte twierdzenia. Myli się jednak oskarżyciel, którego p. Lam po raz pierwszy w życiu poznał w niniejszym procesie, aby ktokolwiek informował go z jego przeciwników przed napisaniem tej „wiekopomnej kroniki." P. Jaegermann sam go o wszystkiem poinformował. Mianowicie co do swoich zdolności budowniczych pawilonem i willą Syrskiego, a o bliższych szczegółach budowy pawilonu swojem pismem do *Gazety Narodowej*. Nie zarzuciłem p. Jaegermannowi — powiada p. Lam — żadnego czynu niehonorowego, bo nie miałem tej intencji. Głównie mi chodziło o wykazanie tej „nadobowiązkowej gorliwości" p. Jaegermanna, której to gorliwości należy także przypisać sprawę zmieniania obligacyj za 2.000 złr. p. Syrskiemu i zatracenia kuponów. Ja nie podejrzywam p. Jaegermanna o nierzetelność, a gdybym był złośliwym, jak p. J. twierdzi, potrzebowałem podać tylko ten fakt, a wówczas rzeczywiście byłbym mu zarzucił czyn hańbiący. Niewłaściwie więc przypisuje mi p. J. rolę „ślepego miecza." Pan Jaegermann chciałby, abym ja siedział na „kręconych słupach" (miejsce aresztu—wesołość ogólna), za to, że on ma nieporozumienia z kolegami radnymi, z p. Hochbergerem i urzędnikami magistratualnymi. W końcu oddaję los swojej sprawy z całą ufnością pp. przysięgłym, ponieważ nigdy jeszcze dowód prawdy lepiej się nie udał.

Po krótkiem a jasnem *resume* przewodniczącego, p. Budzynowskiego, przysięgli udali się na ustęp i po godzinnej naradzie o godzinie 7ej wieczór ogłosił przewodniczący, p. Gross Ferdynand, następujący rezultat:

Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie **nie**, na 3 główne pytanie ośmioma głosami **nie**, czterema tak.

W skutek tego trybunał wydał wyrok uniewinniający p. Jana Lama.

Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

II. Komisja rachunkowa przedłożyła zamknięcie rachunków Związku: Przychody: 1883 gld. 59 ct. (o 400 gld. mniej niż preliminowano), wydatki 1871 gld. 23 ct. Przyjęto do wiadomości i uchwalono absolutorjum. Przedłożony na rok 1882 budżet wykazuje w rubr. pokrycia 1916, a wymogów 2247 gld. Na pokrycie niedoboru 331 gld. po dłuższej dyskusji uchwalono; minimum wkładki stałej na 20 gld., a oprócz tego 1% od czystego zysku, i $^1/_2$%, pro mille od wpłaconych udziałów z zachowaniem maximum cyfrowego 150 gld. na jedno stowarzyszenie przypadającego.

Do komisji funduszu zaopatrzenia wybrani zostali: Dr. Marjan Kłówczyński, członek Rady Zaw. Tow. wzaj. kred. i Józef Kruszewski, dyrektor Gal. Zakł. zastawn. Michał Majewski, buchalter tegoż zakładu. Józef Mały, Prezes Towarzystwa spożywczego. Narcyz Ulmer, likwidator lwowskiego Tow. zaliczkowego. Dr. Alfred Zgórski, dyrektor tegoż Tow.

Do Wydziału dobrani: Adolf Aleksandrowicz, dyrektor Tow. handlu skór jako zastępca; Teofil Merunowicz, członek Rady zaw. Tow. sp żywczego. Antoni Zabicki, dyrektor tegoż towarzystwa.

W kwestji wynagrodzenia patrona Związku komisji, otrzymawszy oświadczenie samego dra Skałkowskiego, który się zrzeka wynagrodzenia za przeszłość, i ograniczając się jedynie na wyrazie uznania za jego pracę, oznaczenie wynagrodzenia na przyszłość pozostawiła przyszłemu walnemu zgromadzeniu, i zgromadzenie zgodziło się na to.

Przy oznaczeniu miejsca na przyszłe walne zgromadzenie zgodzono się jednogłośnie na Kraków, gdy ponieważ ztamtąd nie nadeszło zaproszenie, więc wybór ostateczny miejsca musiał być pozostawiony Wydziałowi.

W końcu odczytano telegram powitalny od Związku czesko-morawskich stowarzyszeń zaliczkowych, i postanowiono odpowiedzieć telegraficznie.—Z porządku dziennego spadł dla braku czasu jeden tylko punkt: Sprawa tworzenia kółek włościańskich, którą miał referować dr. Skałkowski.

Kolnictwo przemysł i handel.

P. August hr. Potocki ogłasza następujące pismo: „Komisja wystawy inwentarzy żywych w Warszawie donosi panom hodowcom, iż pogłoska, która się rozeszła, że owczarnie zagraniczne przypuszczane w przyszłości na wystawę rzeczoną nie będą, jest mylną. Wobec czego podpisany ma zaszczyt zaprosić pp. hodowców, aby w przyszłym roku z okazami swego inwentarza wzięli w niej udział.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. grudnia.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie ogłaszają dziś urzędowy spis 886 zaginionych przy katastrofie teatralnej. Podajemy z niej niektóre szczegóły powyżej. Łatwo pojąć, że nieszczęście tak olbrzymie wprawiło całą stolicę państwa w usposobienie pełne smutku, ale nie możemy pojąć, dla czego niektóre dzienniki centralistyczne, nie idąc za przykładem deputowanych, starają się judzeniem budzić namiętność mas, podniecać rozdrażnienie, i kierować je do rządu. Wszak rząd ten nie winien, iż gmina mając policję ogniową w swojem ręku niedostatecznie spełniła swoje zadanie, zwłaszcza w trzy miesiące po katastrofach teatralnych w Pradze i Nizzy, które służyły za przestrogę i za powód do wielkiej ostrożności. Słychać, że podczas pogrzebów w niedzielę i wczoraj wojsko w Wiedniu było skonsygnowane, lecz środek ten okazał się zbytecznym. Masy ludu pozostały spokojnemi. W nocy z niedzieli tylko jedna kompanja wojska z pułku Litzelhofen znajdowała się na straży koło dyrekcji policji — ponieważ straż policyjna była zajęta utrzymaniem porządku podczas pogrzebu.

Na wczorajszy pogrzeb wykomenderowano w Wiedniu dwa batalijony piechoty, pół szwadrona jazdy i 500 policjantów.

Cesarz ma wydać pismo do hr. Taaffego, ustanawiające osobną fundację dla sierot pozostałych.

W niedzielę krążyła pogłoska po Wiedniu, że dyrektor policji, radca dworu Marx otrzymał urlop nieograniczony; powszechnie wierzono tej wieści, bo istotnie po takich okropnościach dopiero w parę dni odkryto, że środki ostrożności nawet w teatrze opery nie były wykonywanemi.

Zjednoczona lewica zaczyna już tracić członków. Opuścił ją Friedmann, ponieważ nie poparto zaproponowanego przezeń wniosku o zmianę przepisów, dotyczących koncesjonowania przedsiębiorstw teatralnych. *Neue fr. Presse* wyraża nadzieję, że przykład takiej niekarności będzie ostatnim i dodaje: zresztą lewica nie wiele straciła, tracąc p. Friedmanna.

Za granicą oczywiście wielkie objawia się współczucie. Cesarz Wilhelm kazał sobie osobny raport złożyć o tem, i zarządzono składki za pośrednictwem konsulatu austrjackiego. Rzecz osobliwsza jednak, że Niemcy nie dali się dotąd słyszeć z większemi sumami, podczas gdy znienawidzony w oczach centralistów p. Bontoux, oprócz złożenia krociowych sum ze strony banków przez siebie zawiadywanych (Union générale, Société générale i Laenderbank), wydał okólnik do akcjonarjuszów i klientów tych instytucyj o składki. Szlachetna to odpowiedź na brudne ataki klik wiedeńskich.

Z południowej Dalmacji nie słychać o żadnych zbrojnych krokach. Do Castelnuovo przybyły świeże wojska austrjackie, a jen. Jovanovich pracuje nad zarządzeniem kroków „prewentyjnych" na wszelkie dalsze wypadki, których się można spodziewać. Stwierdza się już bowiem, cośmy ciągle pisali, że ruch Krywoszan stoi w związku z zachciankami Czarnogóry. — D. 11. bm. urzędowy organ Nikity *Glas Czarnogorca* umieścił artykuł przeciwko Austrji, którego ustęp opiewa dosłownie: Austrja nabyła zdobytą przez nas Hercegowinę, tudzież Spuż i Sutoryną w sposób taki, któregobyśmy nie użyli." Artykuł kończy się wyraźnemi groźbami na Austrję. A zatem można się spodziewać dalszego rozwoju tych szczwań, poza któremi niezawodnie stoją ajenci Ignatiewa. Lecz czy nowy minister hr. Kalnoky widzi tajne sprężyny, to bardzo wątpliwa.

Wiadomość o zjeździe cesarza austrjackiego z królem włoskim w Turynie dnia 4. lub 5. stycznia wyglądałaby bardzo zajmująco, gdyby była prawdziwą. Wszelako dotąd nie ma pewności.

Nowoje Wremia odebrało depeszę z Londynu, że książę Walji odbędzie wkrótce podróż „dyplomatyczną" po Europie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 13. grudnia. Śledztwo sądowe celem zbadania przyczyn katastrofy i wyszukania sprawców zostało już wdrożonem. Władzę państwową zastępować będzie prokurator Pelser, a dochodzenia prowadzi radca sądu krajowego Lauser. Śledztwo toczyć się będzie bardzo ściśle i niezawiśle od dochodzeń policyjnych.

(D.) **Wiedeń** 13. grudnia. Liczba osób zaginionych zredukowaną została dziś na 805, gdyż nastąpiło wiele odwołań. Wczoraj wyciągnięto z pod gruzów wiele części ciał, które, jak skonstatowano, należały do 17 rozmaitych osób. Dyrektor magistratu Grohman, wydał rozkaz fotografowania zwłok nieznanych, aby je można później rozpoznać bez odkopywania.

(D). **Wiedeń** 13. grudnia. Prezydent policji Marx przenosi się z powodu skończonej 40-letniej służby w stan spoczynku. Następcą jego będzie prawdopodobnie dyrektor policji praskiej Steyskal.

(D.) **Wiedeń** 13. grudnia. Składki na dotkniętych katastrofą wpływają bardzo sporo. Sama *Neue freie Presse* zebrała już przeszło 100.000 zł.

(R) **Wiedeń** 13. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego omawiano projekt do ustawy przemysłowej i postanowiono głosować w Izbie za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Klub czeski obradował wczoraj nad sprawą czesko-morawskiej kolei transwersalnej i urządzeniem czeskiego uniwersytetu w Pradze. Wypowiedziano życzenie, aby Izba panów załatwiła tę ostatnią kwestję przed Bożem Narodzeniem.

(D) **Wiedeń** 13. grudnia. Koło polskie urządza jutro o godz. 10¼ w *Votivkirche*, jako kościele parafialnym miejsca katastrofy, uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wł. Pęgowskiego i tegoż małżonki Marji. Poseł Ruczka celebrować będzie mszę św.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 12. grudnia. Cesarz sankcjonował ustawę względem kredytu 50.000 dla dotkniętych pożarem teatru. Giełda berlińska rozpocznie jutro zbierać składki.

Wiedeń 12. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę względem kredytu 50.000 złr. na wsparcie dla pozostałych po ofiarach pożaru w teatrze, a dalej koncesje na kolej z Poczerad-Warzmes i Brandejs na Celakowiec do Muchowa.

W wczorajszym kondukcie wzięło udział 30.000 osób. Spokój i porządek nie był ani na chwilę zakłócony. Wiedeńska rada miejska zawotowała 50.000 na rzecz dotkniętych. Składki złożone w magistracie przyniosły do wczoraj wieczora 300.000 złr. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem Izby panów, które skończyło się dopiero o 11. godzinie, rozpoczęły się rozprawy nad przedłożeniem o kolei zachodniej. Po sprawozdawcy Plenerze, bronił przedłożenia minister handlu, wskazując na korzyści, jakie przyniesie nabycie kolei na własność państwa i dowodząc, że zakupienie jej za pomocą obligacyj płaconych złotem, nie jest uciążliwem dla państwa, ani też protegowaniem akcjonarjuszów. Dziś odbywają się obrady dalej.

Wiedeń 12. grudnia. Cesarzewiczowstwo poleciło złożyć podczas pogrzebu dzisiejszego wspaniały wieniec na estradzie. Teatr nadworny również nadesłał wieniec. Podczas pogrzebu wywieszono z wielu domów żałobne flagi. Wyszukiwanie trupów wśród gruzów odbywa się dalej, ale dziś nie znaleziono żadnych zwłok w całości, a za to mnóstwo szczątek. — Władze bezpieczeństwa uczyniły wszystko, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie grozi okolicznym mieszkańcom z powodu gnicia trupów. Mówią, że po południu znaleziono 26 zwłok w stanie, które nie pozwala ich rozpoznać, a które po desinfekcji odwieziono na cmentarz centralny. Dyrekcja policji otrzymała dziś 13.000 złr. na dotkniętych katastrofą; między tymi pieniądzmi 1000 złr. pochodzi od ks. Cumberland.

Wiedeń 12. grudnia. (Posiedzenie Izby posłów). Wniesione zostało przedłożenie rządowe dotyczące użycia kredytu 75.000 złr. przeznaczonego na zakupno gruntu na Rudolsquai pod budowę czeskiego zakładu nauczycielskiego dla kobiet. Minister skarbu oświadcza, że cofa projekt do ustawy, względem podwyższenia cła przywozowego i zaprowadzenia podatku od zużycia oleju mineralnego i przedkłada odpowiednie projekta. §. 27. nowelli do ustawy wojskowej na wniosek Tonklego, przyjęty został w brzmieniu rządowem, które komisja przekreśliła, gdy minister obrony krajowej oświadczył, iż rząd nie może się zgodzić na okrócenie czasu ćwiczeń dla protegowanych i tak nauczycieli i kandydatów nauczycielskich.

Izba przyjęła według urzędowego przedłożenia § 32, pozwalający na powołanie czwartej klasy wieku, jeżeli trzy pierwsze nie dadzą potrzebnej liczby rekrutów.

Paryż 12. grudnia. Za inicjatywą pani Adam redaktorowie dzienników paryskich zamianowali komitet, który ma się zająć składkami na rzecz dotkniętych katastrofą wiedeńską. Komitet wysłał do burmistrza wiedeńskiego telegram, w którym wyraża głęboką sympatję dzienników paryskich dla doświadczonej tak strasznie ludności wiedeńskiej. Uchwalono w zasadzie, aby na cel ten urządzić w operze przedstawienie, prasa zaś ma urządzić bal wielki.

Senat jednogłośnie uchwalił kredyt na wyprawę tunezyjską.

Rzym 12. grudnia. Przychód z podatków w 11 ubiegłych miesiącach jest o 50 miljonów wyższy niż w roku zeszłym.

Rzym 12. grudnia. Papież udzielając arcybiskupom i biskupom pożegnalnej audjencji przyjął łaciński adres Schwarzenberga, który daje wyraz ścisłej jedności episkopatu z Watykanem, dziękuje za kanonizację i wyraża żal, iż smutne stosunki nie pozwalały rozwinąć przy tej sposobności odpowiedniego przepychu. Papież dziękując za uczucia episkopatu podniósł w odpowiedzi, że jedność episkopatów z papieżem jest obecnie bardziej potrzebna, niżeli dawniej, gdy na kościół, a nawet na Boga napadają coraz więcej. Napadają dziś ustanowioną od Boga powagę stolicy apostolskiej, a przecież ona powściąga ludzkie namiętności i rozbestwione tłumy. Zapoznają z równą ograniczonością jak śmiałością wszystkie dobrodziejstwa, jakie stolica apostolska oddaje wszystkim ludom. Oby Włochy raz poznały, że to co uczynią w obronie wolności i praw papieża, nie przyniesie im szkody, a owszem przyczyni się do ich dobra. W końcu papież pobłogosławił obecnych.

Bukareszt 12 grudnia. Rząd rumuński ofiarował dla dotkniętych katastrofą w Ringteatrze 10.000 franków.

Petersburg 12. grudnia. Wyrok w procesie Mrowińskiego odczytany został w nocy. Wszyscy trzej zostali uznani winnymi i skazani na wygnanie do gubernji Archangielskiej z rozkazem, że przez lat trzy miejsca im niewolno opuszczać. Skazanym odebrano wszelkie prawa szlachectwa i czci. Wyrok wydany przedłożony zostanie carowi do sankcji, a 24. grudnia będzie odczytany oskarżonym.

Paryż 12. grudnia. Komisja dla traktatów handlowych obradować będzie nad traktatem francusko-austrjackim dopiero po załatwieniu innych.

Stambuł 12. grudnia. Urzędownie doniesiono z Elwetsch pod datą 8. bm., że z 3340 pielgrzymów zmarło 45, z których 21 na cholerę, a 12 na podejrzaną dyareę. Z Mekki doniesiono 26. listopada, iż w trzech dniach ostatnich zachorowało tam 19 na cholerę, z który umarło 7; w Dżeddach zdarzyły się 28. listopada 3 wypadki cholery.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 13. grudnia godzina 10 min. 50 Akcje kredytowe 365 50, Anglo-Austr. 143·70, Akcje banku Union 154·50, Kolej Karola Lud. 311·50, Południ. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·43. Rubel papier. 1·24¾. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 12. grudnia godzina 5 min. 40. —. Jednolity dług Państwa w banku. 77·40, w srebrze 78 30, Renta w złocie 93·90. Losy pożyczki z roku 1860 134 —, Akcje banku wiedeńskiego 838 —, kredytowego 366·10, Londyn 118·85, Srebro —·—, Napoleond'or 9·43, Dukat oes. men. 5·61, 100 marek niemieckich 58·20.

Wiedeń 12. grudnia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 182·50, Węg. akcje kredyt. 362·50, Akcje anglo-austr. 153·25, Akcje banku Union 144·—, Akcje kred. Karola Ludwika 311·60, Akcje kolei północnej 248·75, Akcje kolei południowej 153·50. Akcje kolei Alföldzkiej 175 50, Akcje kolei Elżbiety 219·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 169·—, Wiedeńskie losy 133·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 119 65, Akcje banku związkowego 148 40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 124·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob.: spokojne.

Paryż 3% Renta 86·50.

Berlin 12. grudnia godz. 5 min. 40 Rosyjskie banknoty 214 85, Akcje kredytowe 633·—, Lombardy 264·50. Galicyjskie 134·90 Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 172 20 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 12 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 11·40 do 12·42 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 litr procent 32·75 do 33·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·40 do 12·42 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 223·75, żyto —·—, spiritus loco 48 70, olej rzepakowy 57·80. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 66·10, olej rzepakowy 89·25, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 13 grudnia: 15½ do 15¾. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·20, na styczeń-marzec 7·65 Antwerpja: na grudzień 18⅛. Nowy-York: 7½. Filadelfia: 7.

Dnia 12. grudnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	314 50	311 50
„ Lwowsko-Czerniow	180 50	177 50
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal 5% w. a.	101 75	100 75
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 75	100 75
„ „ „ 4% „	93 75	92 75
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 40	102 40
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
„ „ „ „ 5%	94 50	93 -
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł*		
Indemnizacyjne galic.	101 70	100 70
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 50	20 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 51
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 44	9 36
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 63
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	58 40	57 80
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 10. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 60	77 45
„ srebrna	78 35	78 20
„ złota	94 15	94 —
Losy z r. 1854 3½%	124 25	123 75
„ „ 1860 4% 500 zł	134 25	134 —
„ „ 1860 4% 100 zł	135 50	135 —
„ „ 1864	174 25	173 75
„ „ 1864 ½	173 —	172 50
„ „ Como-Renten	33 —	31 —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 50	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 50	101 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 50	99 —
Węgierskie	99 50	99 —
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 75	134 25
Renta węgierska złota	119 70	119 55
„ „ za kolej wsch.	— —	98 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	154 —	153 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	289 75	289 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	366 80	366 60
„ „ węgierskie	363 50	363 —
Bank depozytowy	308 50	307 50
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	895 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	840 —	839 —
Unionbank	144 —	143 75
Wied. Bankverein	141 90	141 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 —	175 50
Żeglugi par. na Dunaju	583 —	581 —
Kolej Elżbiety	218 25	218 —
„ półn. Ferdynanda	2502	2497
„ Franciszka Józefa	196 25	195 75
„ g. Karola Ludwika	313 50	313 —
„ Koszycko-Oderber.	149 50	148 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	179 —	178 50
„ Północ.-austrjacka	237 50	237 —
„ „ Lit. B	265 75	265 25
„ Rudolfa	175 75	175 50
„ Siemiogrodzka	169 25	169 —
„ towarzystwa państ.	335 75	335 25
„ południ. (Lombardy)	154 —	153 50
„ Cisańska	252 —	251 —
„ węg. g. Łupkowska	166 75	166 25
Losy		
Regulacji Dunaju	119 —	118 25
Premiowe Wiedeńskie	133 50	133 25
„ Węgierskie	124 75	124 —
„ Tureckie	25 50	25 —
Kredytowe	183 —	182 50
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	114 —	115 50
Keglewicha	— —	18 —
Krakowskie	21 70	21 40
Miasta Budy	— —	41 —
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	53 50	52 50
St. Genois	50 —	49 50
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 25	94 75
Elżbiety	98 50	98 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	101 90	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em	99 70	99 40
„ „ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	96 —	95 75
Lwowsko-Czern. I. Em	94 80	94 40
„ „ II. „	100 20	99 90
Rudolfa	99 85	99 50
Siedmiogrodzka	93 10	92 90
Kolej państwowa	177 50	176 50
„ południ. (Lombr.)	132 25	132 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 70
Węg. gal. Łupkowska	94 10	93 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 61
20 frankówki	9 43	9 42
Imperjały rosyjskie	9 70	9 68
Funty szterl. angielsk	11 87	11 82
Liry tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 15	58 —
Ruble papierowe	124 25	124 10
Warszawa 5. grudnia.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	97 25	— —
kupon	226 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 04	— —
kupon	— 4	— —

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
2839 5—? 8

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

CHUSTKI włóczkowe, kam-zze.
HALKI sukienne i trykoty.
KALOSZE rosyjskie MESZCIKI filcowe.

Krawaty francuskie, pióra strusie i fantastyczne do ubierania kapeluszy.

Żabotki, kryzki najmodniejsze, „Szturd" białe, czarne i cremowe.

Wstążki, aksamitki, welониki gazowe i koronkowe, siatki jedwabne na głowę.

Fanschoniki, chustki koronkowe i gipiurowe, barbki, chustki do nosa, fularowe i batystowe.

Garniturki koronkowe i płócienne, kołnierzyki, manszety w najnowszym guście.

Pończochy saskie cztero-drutowe, fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie glace i jelonkowe od 2—8 guzików również jedwabne i niciane.

Szaliki jedwabne, kokardki, krawaty i szpilki do krawatel, i spinki do przodów i manszet w największym wyborze.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najrzetelniej.

Zupełnie świeży tranport ze zbioru 1881/82 r. przewybornej przez „Sues" sprowadzonej

HERBATY chińskiej

a mianowicie:

	cena za pół kilo
N. 1 TASZU, żółtokwiat aromat.	zł. 4·40
2 JUNTOJCZAN, białokwiat.	3·60
3 NANDZYN, czarna aromat.	3·—
4 SOUCHONG, mało narkot.	2·50
5 CONGO, czarna, familijna	1·87
6 WYSIEWKI z herbaty	1·20
7 " z najlepszych herbat	1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach najtaniej w handlu

St. Markiewicza

2881 we Lwowie, w Rynku l. 41. 16—0

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny

MATICO

w słabościach męskich najstuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 20 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Bernardynów

E. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą. 2890 49—0

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego właściwości sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciągą on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie swierzbienie. — Cena pudełka 1 fr. 50 ct. w Paryżu. 2773 5—18

Skład główny w Paryżu na ulicy de Seine 31, we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera; w Warszawie w aptekach Dr. H. Heinricha i Barcza.

Oddział pocztowo-przesyłkowy poniżej firmy hurtownej towarów kolonjalnych i owoców południowych, rozsyła pp. konsumentom wprost

przez pocztę

do wszystkich miejscowości Austro-Węgier w paczkach po 5 kilogr. za pobraniem pocztowem, z cłem i franco, że pp odbiorcy nie mają ponosić żadnych dalszych wydatków, wszelkie gatunki:

Owoce południowe

w najlepszych gatunkach, po najtańszych cenach, tudzież wprost importowaną 2257 3—8

KAWĘ

najlepszej, aromatycznej jakości, surowe czyste i niezafarbowane za 1 kilo netto wagi jak następuje:

Perłowa Ceylon, najlepsza brunatna	1·89
Perłowa Manilla, wyborna jasna	1·58
Ceylon, wyborne wielka ziarna	1·64
Mokka, prawdziwie arabska, wyborowa	1·66
Cuba, najwyborniejsza zielonawa	1·72
Menado, bardzo szlachetna	1·42
Java, naturalnie zielona, silna	1·42
Java złota, gruboziarnista	1·48
Domingo, wyborna	1·40
Santos, piękna i smaczna	1·34
Rio, najwyborniejsza bez posmaku	1·30

Całkowite cenniki na żądanie gratis i franco.

Zlecenia należy przesyłać pod adresem:

R. Malti w Tryeście.

OPTYK

Maurycy Boscowitz,

we Lwowie, pl. Mariacki l. 6, (róg ulicy Kopernika),

poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład w cwikiery, szkiełka, okulary, lornetki, binokle teatralne i polowe, dalewidy, termometry tak dla użytku w gorzelniach, jakoteż do domu, dla chemików i lekarzy, wagi do mierzenia płynów, alkohometry, Tralles i sacharometry, barometry, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, wagi wodne, reiss-ge, instrumenta inżynierskie do wszelkiego mierzenia, taśmy, łańcuchy, taśmali miernicze, cyrkle, manometry, belgijskie rury do mierzenia stanu wody we wszystkich miarach; elektryczne maszyny i elektryczne elementa, przybory do urządzenia telegrafów pokojowych, telefony, strzykawki morfinowe i igły, skrzynki stereoskopowe i obrazki, laterna magica — w ogóle wszystkie przedmioty wchodzące w zawód optyczno-mechaniczny

po najtańszych cenach.

Dokonywam reperacje wszystkich optycznych i mechanicznych przedmiotów i instrumentów najspieszniej i najdokładniej. 2655 34—?

Zamówienia załatwia za załączeniem pobraniem. Coby się nie podobało, będzie bez przeszkody wymieniona.

Zupełny stolik mierniczy używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania

---

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, 2731 9—1? przy ulicy Mikołajskiej l. 485.

pośredniczy w umieszczaniu Nauczycielek, Nauczycieli, Wychowawczyni i Bon różnych narodowości — oraz przyjmuje Nauczycielki na mieszkanie i stół za stosownem wynagrodzeniem.

Sirop de FORGET

używa się z nieza wodnym skutkiem przeciw kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym. 2603 48—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Żyteska od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chabla; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego i ok Bryglik i Z. Rukera i Mikolascha, w Drohobyczu w apt. S. Dobrzynieckiego. w Czerniowcach w apt. J. Goldschmiedera.

Kakao proszkowane bez tłuszczu zupełnie czyste

Czekolada proszkowana bez tłuszczu Homeopatyczna

oraz wszelkie inne gatunki czekolady do picia; czekoladki deserowe, pralinki, cukierki pomadkowe, owoce w konserwie i kandyzowane

poleca

Cukiernia i fabryka czekolady

F. Gros i W. Stros

we Lwowie. 12—0

A. MAŃKOWSKI

Lwów, ul. Halicka l. 17/10 miasto.

Handel

Korzeni, Delikatesów, Herbaty

i wszelkich gatunków starych i zwykłych WIN w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 2297 8 0

Codzień świeże drożdże

Na żądanie wydaje się specjalne cenniki.

Nie powierzchowna

tylko zasadnicze i radykalna przeprowadzona kuracja chorób syfilitycznych jest jedyną rękojmią uchylenia niebezpiecznych następstw w przyszłości. Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swoją specjalistyczną praktyką: Specjalista do chorób syfilitycznych i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszer.

710 J. KURPIEL, 58—0

nieszkający przy ulicy Wałowej l. 3 pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu. Blenoreę, wyrok i syroty skórne wszelkiego rodzaju, zaczerwieni i katarzno, upływy u kobiet i mężczyzn, strictury, zgubne skutki samozgwałcenia, jak osłabienie nerwowe, impotencję, nasienotoki, inkluzję do zdrowia i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności leczy bez bólu gruntownie i pod zaręczeniem najdokładniejszej dyskrecji. — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa z akuratnemi opisami.

Ważne dla P. T. p. Introligatorów.

Wszelkie narzędzia rzeczne, nasiany tak nowe jak i używane, oraz materjały t. j. skóry, płótna angielskie, złoto, kapturki, gatunek, oraz wszelkie przybory itd. introligatorskie, usługi i przybory itd. wstanie, zasługują w utworze Augusta Wiesner, IV. Karlsplatz nr. 2, w Wiedniu. 2500 3—5

Korespondent po polsku.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2597 52—0

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

ila tego to działa szczególnie na skórę i niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dalkowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona.

Pończochy różnej wielkości, wełniane i bawełniane.

8 karpetki wełniane ciepłe i bawełniane.

Pancochy do poczochania na drutach robione 2·80 i 4 złr., sukienne 1·80 do 2·50.

Kamizelki męskie na drutach robione od złr. 2, 5 do 8 złr.

Kamizelki damskie z rękawami 3 do 6 złr., bez rękawów 2·50, dla dzieci 1·20 do 2 złr.

Kaftaniki zdrowia od 90 ct. do 5 złr.

Kaftaniki pół jedwabne 5 złr., czysto jedwabne 8·50.

Kamasze poleca w wielkim wyborze

KAROL GRUCHOL

we Lwowie, Rynek l. 4, 2958 obok złotnika Voelkera. 3—6

Handel towarów korzennych

Karola Bałtabana

we Lwowie

poleca

drożdże prasowane

z słynnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

w Wiedniu

które to jedynie w handlu moim dostać można.

MIÓD

najlepszej jakości słynny kilo po 56 ct.

ORZECHY francuskie z cienką łupką 1 kilo 64 ct.

POWIDLA węgierskie kilo 32 ct.

i wszelkie inne towary korzenne w najlepszej jakości za miernią cenę. 2288 2 0

Przybędę z pewnością nieszczony Twem życzeniem do Waszego dworku, po południu o godzinie 4t j dnia 25/2 daję i słowo nie pod tym warunkiem, że Ty Najukochańsza moja zrobisz tę ofiarę dla mnie i czekając przy wejściu do ogrodu — aby mię osmieliło milem słowem powitania, oraz ulatwić w jaście do domu — w którym tak drapieżny rywal urzędi wy panuje — i tak surowa dla mnie Twa ciocia — czy dobrze? 2987 1-1

WINA

węgierskie i austrjackie

w butelkach na miary i w beczułkach od 4—50 lit.

francuskie zas i Koniak w butelkach

poleca 2992 1—6

Karol Werner

hurtowny handel win

ul. Sobieska Nr. 3, we Lwowie.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera

przeciw słabościom piersiowym

i 2·50 1—5

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

apteka za i chemia A. Missila.

Dostać można we wszystkich aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece pod „Nadzieją" ul. Żółkiewska l. 61.

Ekspedytor pocztowy

egzaminowany znajdzie niezwłoczne umieszczenie. — Pensja 300 złr. lub specjalna umowa. Zgłosić się należy do zawiadowcy c. k. urzędu pocztowego w Storożyńcu. 2989 1—2

Z powodu odjazdu.

Która z bezdzietnych rodzin byłaby skłonną, przyjąć za swoje — dziecko małe, 18 miesięcznego, zdrowego chłopczyka. Odpowiedzi upraszą się pod adresem B. S. w admin. Dziennika Polskiego. 2989 1—1

Poszukuję kupna lub dzierżawy apteki w Galicji lub Bukowinie przynoszącej rocznie 4 do 6000 złr. brutto Liskawe oferty pod lit. A. K. 115, za pośrednictwem Redakcji Dziennika Polskiego. 2988 1—3

Biuro nauczycielskie

Zuzanny Krzyżanowskiej

we Lwowie ul. Ossolińskich l. 28,

poleca: Nauczycieli prywatnych, Nauczycielki, Guwernantki, Bony, Dyr. Francuskie, Niemki i Angielki, oraz poszukuje na 1-a wychowawczyni niewidocznego ... takie stałe wyżywienie.

... mieszkania ... z utrzymaniem wyżywienie.

Ogłoszenie.

Dyetarjusz, mający praktykę sądową, z pięknem pismem, znajdzie umieszczenie przy c. k. sądzie powiatowym w Łopatynie od 1. stycznia 1882. Miesięczne wynagrodzenie 20 złr. Zgłosić się należy pisemnie do Naczelnika tegoż sądu, przesyłając świadectwa i próbę pisma. 2993 1—1

Od kasztana.

Jedynie tylko na Twój własnoręczny list do mnie pisany z żądaniem widzenia się ze mną, zobaczę się z Tobą i na to daję słowo honoru, iż możesz w takim razie liczyć na to z pewnością. 2991 1—1

NA GWIAZDKĘ

Zbiór pieśni z muzyką, marszów wojska polskiego, wydanych pod tytułem:

„Wspomnienia r. 1830—31"

przez J. Horoszkiewicza.

Dostać można u wydawcy we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 3, za gotówkę:

tekst z nutami 2 zł. 80 ct.

tekst sam 1 zł. 20 ct.

Przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy jeden rabatowy. 2995 1

Antoni Pauly

C. k. uprz.

Fabrykant przedmiotów do pościeli

Wiedeń VIII Lerchenfelderstrasse Nr. 36

poleca bogaty swój skład wszelkich przedmiotów potrzebnych do pościeli, jakoto piór, pierza, puchów i włosienia. Cenniki z ilustracjami na żądanie rozsełają się gratis i franco. 7—2

Dla inteligentnych gospodyń

Magle po złr. 8

garnki parowe do gotowania

gotujące w 25 minutach, tańszeż około 60 nowych artykułów dla domu i kuchni dostarcza po cenach fabrycznych 2943 8—10

LOUIS WEYL

przedtem

F. HABREDER & Co.

Wien, III. Hauptstrasse Nr. 107.

Wszelkie inne zamówienia w Wiedniu dla naszych P. T. gości przyjmujemy i takowe najspieszniej załatwiamy.

Ilustrowane cenniki gratis.

Galicyjski Bank Kredytowy

we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,

wydaje

począwszy od 1. stycznia 1881

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,

będą oprocentowane

tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 2610 46—0

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła

we Lwowie, ulica Trybunalska L. 6.

Założony w roku 1815

poleca 2922 4—4

MUSZLE

(konchy) morskie naturalne do pasztecików, mózgu i t. p.

12 sztuk 2 złr.

Płaszcze gutaperchowe nieprzemakalne

czarne i białe. 2963 9—12

Deszczochrony jedwabne i wełniane

poleca po jak najumiarkowańszych cenach

F. S. BARDASZ

Skład płócien i bielizny stołowej we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

6% listy hipoteczne,

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2533 95—0

Drugie ciągnienie dnia 12. grudnia

3% ks. serbskie losy,

których ciągnienie odbywa się pięć razy do roku z każdorazową główną wygraną 2860 15—15

100.000 franków w złocie

i przynoszą procentu po 3% w złocie,

sprzedaje po kursie dziennym dom bankowy i wekslarski

HIRSCH & HORECKI

Wiedeń I Rothenthurmstrasse Nr. 18

(Hotel oesterreichischer Hof),

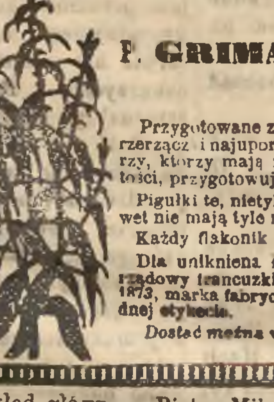
gdzie załatwiane bywają wszelkie interesa i zlecenia giełdowe, tudzież należące do zakresu kantorów wekslarskich.

Zapytania i zlecenia załatwiamy na życzenie w języku polskim.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.



Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzeżączkę i najuporczywsze ... Kapsułki ... zalecane jako środek do użytku ... balsamu kopaiwy.

Pigułki te, niedrogo to zawsze skutkują, wiją najłatwiej ... nie mają tylko nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Comp.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na każdej skrzynce.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład główny u Piotra Mikolascha i Zyg. Ruckera.

Zmiana lokalu.

Skład aksamitnych i jedwabnych materyj

A. Hermansky

przeniesiony został z dniem 15. Grudnia

Wien 7. Bezirk, Mariahilferstrasse Nr. 26,

Ecke der Stiftgasse. 2934 7—15

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

WE LWOWIE

i Filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu sprzedaje po kursie dziennym

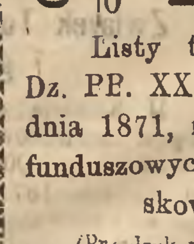
nowo wydawane

5% Listy hipoteczne.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów, funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

(Przedruk nie będzie płacony). 2945 10—0

Płeć.



Główny z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładne oblicze uformowane ... swej płci jest piękna. Ale takie i najregularniejsze ... dostateczne jest cerze nadać ... świeżość i płeć młodzieńczą. ... Dr. Lengiela balsam brzozowy ... Cena flaszki 1 złr. 50 ct. 2587 36—0

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem".

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne

wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,

mianowicie:

Fenillin

znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie moli. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 złr. 80 c.

Mikoton

niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 60 ct. Pędzelek 10 ct.

Papierki na muchy sztuka 3 ct. tuzin 30 ct.

GRYLON

środek radykalnie wytępiający świerszcze i stonogi. Flakon 30 ct.

Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady.

Flaszeczka 30 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 złr.

Maszynka do zaprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

ALICHENIA, niezawodny środek do wyplęniania grzyba domowego litr 50 ct., 2½ litry na 1 metr kwadratowy.

Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. 1. — Filja Kraków, Sukiennice l. 20.

2587 18—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.